

# Janusz Odziemkowski

---

## Bitwa nad Autą, 4–6 lipca 1920 roku

---

Przegląd Historyczno-Wojskowy 14(65)/1 (243), 51-74

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BITWA NAD AUTĄ, 4–6 LIPCA 1920 ROKU

W dniach 4–6 lipca 1920 r. na północnym odcinku frontu polsko-rosyjskiego, rozciągającego się od dolnej Dźwiny po ukraińskie stepy, 1 Armia gen. Gustawa Żygadłowicza toczyła walki z wojskami Frontu Zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego. Przeszły one do historii jako „bitwa nad Autą”, od nazwy rzeki, na której była oparta obrona centrum zgrupowania 1 Armii. Bitwę nad Autą trzeba zaliczyć do najważniejszych wydarzeń wojny Rzeczypospolitej z Rosją bolszewicką. Zapoczątkowała ona bowiem odwrót wojsk polskich na Białorusi i Litwie, przejście inicjatywy przez przeciwnika, którego rozpoczęty wówczas pochód na zachód został zatrzymany dopiero po 6 tygodniach na przedpolach Warszawy. Mimo tych okoliczności bitwa nie doczekała się szerszego opracowania w polskiej literaturze historycznowojskowej, nie zajmuje też zatem właściwego jej miejsca w świadomości historycznej społeczeństwa.

Zasadnicze kwestie związane z bitwą nad Autą dotyczą dwóch zagadnień: przyczyn porażki 1 Armii oraz związanego z tym pytania, czy przy ówczesnym stosunku sił na północnym odcinku frontu przegranej można było uniknąć lub przynajmniej zminimalizować jej skutki.

### TEREN

Bitwa rozegrała się na froncie o szerokości około 100 km, rozciągającym się od rzeki Dźwiny w rejonie Dryssy na północy, po bagna górnej Berezyny na południu.

Wysunięty najdalej na północ odcinek frontu 1 Armii obejmował obszar o szerokości około 20 km, usytuowany między Dźwiną skracającą w tym miejscu na północny zachód, a jej lewobrzeżnym dopływem – Dżisną. Mniej więcej w centrum tego obszaru leży jezioro Jelnia. W 1920 r. otaczały je lasy i bagna, które na południe od jeziora sięgały w pobliże doliny Dżisny. Na północy, między bagnami Jelni a Dźwiną, rozciągał się pas suchego, częściowo zalesionego terenu o szerokości 5–7 km.

Dolinę Dżisny porastały gęste, podmokłe lasy, utrudniające ruch większych oddziałów wojsk. Spośród prawobrzeżnych dopływów Dżisny dowództwo polskie wykorzystało do organizacji obrony Autę. Wyływa ona z jez. Szoz i uchodzi do Dżisny w pobliżu jej ujścia do Dźwiny. W 1920 r. dolina Auty w dolnym i środkowym biegu była słabo zalesiona. Szerokość rzeki sięgała od kilku do 20 m, głębokość na wielu odcinkach nie przekraczała metra.

Większe właściwości obronne miała szeroka dolina rzeki Mniuty, innego prawobrzeżnego dopływu Dżisny, przebiegająca 10–15 km na zachód od Auty.

Działaniom obronnym sprzyjał zwłaszcza jej środkowy odcinek – między miastami Łuzki i Plissa. Na południe od Dżisny przeważał teren pagórkowaty. W górnym biegu Auty rozpoczynały się większe kompleksy leśne, przecięte linią kolejową Mołodeczno–Połock. Na południe od jeziora Szoz rozciągał się podmokły teren Puszczy Hołubickiej, dochodzący do odległej o około 17 km Górnej Berezyny.

Przecięty rzekami Czernicą, Ponią i Berezyną o grząskich, trudno dostępnych brzegach, jeziorami Dołgoje, Mieżusół i Miadzień, zmuszał nacierające wojska do trzymania się nielicznych dróg. Rozległe bagna w rejonie jezior Mieżusół i Dołgoje dzieliły cały obszar na dwie części, utrudniając komunikację między nimi.

Reasumując, niemal połowę odcinka 1 Armii zajmowały tereny leśnie, bagna i łąkowe do obrony przesmyki między jez. Jelnia i Dźwiną oraz między jeziorami Jelnia i Żado (po obu stronach Dżisny).

Wiele trudności przysparzał dowództwu 1 Armii dowóz zaopatrzenia. Sieć drożna była rzadka i zdewastowana, a brak środków opóźniał konieczne naprawy. Komunikacja opierała się głównie na drogach polnych, na których podczas dobrej pogody wozy i ludzie grzęźli w piaskach, po deszczach tonęli w błocie.

Wojska łączyła z krajem jedna linia kolejowa Warszawa–Mołodeczno. Brakowało linii rokadowych, planowanej budowy kolejek wąskotorowych na zapleczu frontu z braku materiałów nie zrealizowano. 1 Armia mogła, aczkolwiek w ograniczonym zakresie, wykorzystywać także linię kolejową Dyneburg–Głębokie–Królewszczyzna.

Z podobnymi trudnościami borykał się przeciwnik. Miał on jednak niedaleko linii frontu dwa wielkie węzły kolejowe: w Śmoleńsku i Połocku, ułatwiające zarówno przerzut wojsk, jak i zaopatrzenie sił walczących na Białorusi.

#### DOŚWIADCZENIA PIERWSZEJ OFENSYWY WOJSK FRONTU ZACHODNIEGO

Bolszewicy planowali generalną ofensywę przeciwko wojskom polskim na lipiec 1920 r. Zajęcie Kijowa przez Polaków i groźba utraty Ukrainy zmusiły Moskwę do przyspieszenia działań. 14 maja 1920 r. nie całkowicie jeszcze skoncentrowane siły Frontu Zachodniego Michaiła Tuchaczewskiego rozpoczęły na Białorusi swoją pierwszą ofensywę.

Front polski zamierzano przełamać na odcinku 1 Armii dowodzonej wówczas przez gen. Stefana Majewskiego. Armia, tworzona przez trzy dywizje piechoty i brygadę kawalerii, liczyła w stanie bojowym (łącznie ze stanowiącą odwód frontu 17 DP) przeszło 28 tys. żołnierzy i obsadzała front od Dźwiny po górną Berezynę<sup>1</sup>. Przed jej stanowiskami Tuchaczewski skoncentrował XV Armię Awgusta Korka: sześć dywizji strzeleckich (DS) i dywizję kawalerii. Według Tuchaczewskiego, XV Armia w chwili rozpoczęcia ofensywy miała w szeregach 48 687 walczących, co mogło odpowiadać 36–38 tys. stanu bojowego po stronie polskiej. Z kolei Nikołaj Kakurin i Władimir Melikow podają w swoim opracowaniu liczbę 36 601 żołnierzy piechoty i 2828 kawalerii, ale obejmuje ona cztery dywizje strzeleckie i dywizję kawalerii<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Obliczenie stanu bojowego 1 Armii zob. J. Odziemkowski, *Piechota polska w wojnie z Rosją bolszewicką 1919–1920*, Warszawa 2010, s. 554, tamże źródła.

<sup>2</sup> W Wojsku Polskim i Armii Czerwonej liczebność oddziałów określano według stanu żywienia, stanu bojowego, stanu walczących lub bagnietów i szabel. W systemie obliczania występowały jednak istotne różnice. Stan żywienia obejmował wszystkich żołnierzy pobierających prowiant. Polacy włączali do niego także pracowników cywilnych zatrudnionych w oddziale, nie zawsze ujmując ich w odrębnej rubryce. Do stanu bojowego w WP nie zaliczano: obsługa ciężkiej broni maszynowej, telefonistów, rusznikarzy, sanitariuszy, taborystów, ordynansów, personelu kwatermistrzowskiego i kancelaryjnego. Dlatego zgodnie z etatem stan bojowy polskiego pułku piechoty nie mógł przekraczać 64% stanu żywienia, w kawalerii ok. 70–75% stanu żywienia. Jeśli służby nie były w pełni rozwinięte, odsetek żołnierzy stanu bojowego wzrastał nawet do ponad 80% stanu żywienia. Jeśli pułk

Przewagę nacierających pogłębiło kordonowe rozmieszczenie wojsk 1 Armii. Stosunkowo słabe siły polskie były rozmieszczone równomiernie na całym froncie, bez próby skupienia wysiłku na newralgicznych punktach obrony. Tuchaczewski, uznawany za jednego z najzdolniejszych dowódców Armii Czerwonej, potrafił to znakomicie wykorzystać. Dzięki koncentrowaniu wojsk na głównych kierunkach uderzenia i rzucaniu do walki od razu całości sił, uzyskiwał na wybranych odcinkach kilkakrotną przewagę. Sam ujął to następująco: *Ażeby osiągnąć w najkrótszym czasie najlepszy wynik, dowódcy dywizji otrzymali rozkaz wprowadzenia swoich oddziałów w bój od razu, bez pozostawiania jakichkolwiek odwodów. Nasze oddziały masą swoją gniotły i w całym tego słowa znaczeniu znosiły w punkcie uderzenia oddziały pierwszej linii polskiej. Potem kolejne uderzenia odwodów nie były już straszne i odwody dzieliły los pierwszej linii*<sup>3</sup>.

Odwody polskie wchodziły do walki częściami, nieraz wprost z marszu i nie mogły znacząco wpłynąć na przebieg walki. To, że 1 Armia nie została rozbita i potrafiła wywalczyć czas niezbędny do ściągnięcia rezerw, zawdzięczano doskonałej postawie żołnierza, lepszemu niż w Armii Czerwonej wyszkoleniu i dowodzeniu.

Pierwszą ofensywę Tuchaczewskiego odrzucono po ciężkich walkach dzięki ściągnięciu rezerw z głębi kraju i posiłków z frontu na Ukrainie. Dostarczyła ona obu stronom wielu doświadczeń. Dowódcy Armii Czerwonej, przyzwyczajeni do zwycięstw na polach bitew wojny domowej, przestali lekceważyć nowego przeciwnika. Witowt Putna, dowodzący 27 DS przybył na Białoruś już po zakończeniu polskiej kontrofensywy, był zaskoczony obawami, które w Armii Czerwonej budziła armia polska<sup>4</sup>. Niemniej jednak dowództwo Frontu Zachodniego znalazło potwierdzenie skuteczności taktyki koncentracji sił i zmasowanych, prowadzonych bez względu na straty, uderzeń na statyczną, kordonowo rozciągniętą polską obronę.

---

ponosił straty – a te siłą rzeczy dotyczyły przede wszystkim walczących w pierwszej linii, w mniejszym stopniu kancelistów, taborów itp. – odsetek żołnierzy stanu bojowego spadał w pułkach nawet do 30–35% stanu wyższenia.

Podobne zjawisko występowało w Armii Czerwonej. Podawany jednak w rosyjskich dokumentach „stan walczących” był bardziej „pojemny” od polskiego stanu bojowego. Zaliczano do niego wszystkich żołnierzy biorących udział w walce, m.in. obsługi broni maszynowej i telefonistów nie wliczanych do polskiego „stanu bojowego”. Mechaniczne porównanie polskiego „stanu bojowego” i rosyjskiego „stanu walczących” prowadziłyby zatem do fałszywych wniosków. Wydaje się, iż chcąc uzyskać dane porównywalne z polskim „stanem bojowym”, należy rosyjski „stan walczących” pomniejszyć o ok. 20%, tj. o żołnierzy nieuwzględnianych w polskich obliczeniach. Niemniej jednak w tak prowadzonych obliczeniach zawsze zawarty będzie margines błędu. Do bardziej precyzyjnych wniosków mogłoby prowadzić porównywanie stanu „bagnetów” i „szabel”, który obie walczące strony obliczały podobnie. Niestety, źródła polskie rzadko podają stan bagnetów i szabel.

O zasadach obliczania stanu bojowego w oddziałach polskich zob. Rozkaz NDWP L 1333/I 1919; Rozkaz NDWP L 116/I z 13 I 1920; Rozkaz NDWP L 5185/I z 5 V 1920; CAW, Kolekcja rękopisów, sygn. I.40o.2249, August Karcher, Stany liczebne w 1920 r. Dane o siłach XV Armii zob. M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, w: J. Piłsudski, *Pisma – mowy – rozkazy*, t. 7, Warszawa 1931, s. 273, tab. 1; N. E. Kakurin, W. A. Mielikow, *Wojna z Białopolakami*, Moskwa 2002, s. 645. Kakurin i Mielikow przedstawiają (*op. cit.*, s. 410–417) rosyjskie sposoby obliczania sił Wojska Polskiego, niewolne jednak od uproszczeń i nieściśłości. Ich przytoczenie wymagałoby osobnego omówienia i wykracza poza ramy niniejszego artykułu. O stanach liczebnych oddziałów Armii Czerwonej zob. także W. Putna, *K Wisłę i obratno*, Moskwa 1927, s. 19; J. N. Siergiejew, *Od Dźwiny ku Wiśle*, Warszawa 1925, s. 49.

<sup>3</sup> M. Tuchaczewski, *op. cit.*, s. 269–270.

<sup>4</sup> W. Putna, *op. cit.*, s. 26. Pisze o tym także M. Tuchaczewski, *op. cit.*, s. 276.

Z kolei dowództwo polskie na Białorusi było zaskoczone dobrą postawą jednostek Armii Czerwonej przybyłych z frontów wojny domowej. Major Stanisław Bobiatyński, dowódca pułku strzelców wileńskich, w sprawozdaniu bojowym z 29 czerwca 1920 r. pisał: *Nieprzyjacielska piechota, przeważnie cała sprowadzona z frontu Denikina, zupełnie inna niż była w poprzednich walkach. Prawda, iż oberwana i głodna, lecz pełna entuzjazmu i przyzwyczajona do łatwych zwycięstw na tamtych frontach, a czując za sobą ogromną przewagę liczebną, szła do boju gęstymi szeregami, gęstymi wałami trupów uścielając swą drogę*<sup>5</sup>.

Polscy żołnierze walczyli uporczywie. Zawiodło zaś rozpoznanie, nie dostarczając wiarygodnych informacji o siłach i zamiarach przeciwnika, a także dowództwo armii, które początkowo rzuciło odwody w bój częściami, narażając je na niepotrzebne straty i nie uzyskując oczekiwanych efektów.

## PLANY I SIŁY STRON

### 1 Armia gen. Zygałłowicza

W drugiej połowie czerwca 1920 r. wysiłek militarny Rzeczypospolitej skupił się na Ukrainie, gdzie postępy czyniła ofensywa wojsk sowieckiego Frontu Południowo-Zachodniego. Tu przede wszystkim szły uzupełnienia i rezerwy z kraju. Na Białorusi i Polesiu wojska polskie pozostawały w obronie.

Przewidywano, że na odcinku 1 Armii nieprzyjaciel będzie zdolny do rozpoczęcia nowej ofensywy w połowie lipca. W 1919 r. na Białorusi wiele sukcesów przyniosła Polakom taktyka wojny ruchowej i aktywnej obrony, oparta na manewrze, szybkości i działaniach wyprzedzających, które paraliżowały aktywność nieprzyjaciela<sup>6</sup>. Stosunkowo łatwy do obrony teren położony między Dźwiną i górną Berezyną sprzyjał jednak myśleniu w kategoriach wojny okopowej, do czego była przyzwyczajona większość wyższej kadry dowódczej. W tym kierunku szły plany dowódcy Frontu gen. Stanisława Szeptyckiego, który w czerwcu rozesłał do 1 i 4 Armii szczegółowy „szkic systemu linii obronnej”, głęboko urzutowanej, opartej o węzły i punkty obronne powiązane systemem ognia, z rezerwami rozlokowanymi w przerwach między węzłami obronnymi<sup>7</sup>. Była to w dużej mierze fikcja, gdyż brakowało zarówno materiałów do zbudowania takiej linii, jak i wojsk do jej obsadzenia. W podobnym duchu „wojny okopowej” były sformułowane rozkazy gen. Zygałłowicza: rozkaz nr 2226/III z 1 lipca, nakazujący obronę umocnionych linii i likwidowanie włamań nieprzyjaciela przy użyciu rezerw, rozkaz nr I.2091/IV z 28 czerwca podnoszący znaczenie *gęstej sieci linii obronnych, silnie odrutowanych*<sup>8</sup> i odwołująca się do doświadczeń wielkiej wojny ocena położenia 1 Armii z 30 lipca 1920 r.<sup>9</sup>

<sup>5</sup> Cyt. za: B. Walińska, *Dzieje 85 Pułku Strzelców Wileńskich*, Warszawa 1994, s. 204.

<sup>6</sup> Taka taktyka przyniosła duże sukcesy, m.in. 5 DP, która w marcu i kwietniu 1920 r., broniąc frontu nad rzekami Boh i Wołk, przeprowadziła 42 wypadki, biorąc 600 jeńców, 11 armat, 85 cekaemów i doprowadzając do demoralizacji w szeregach 44 i 45 DS. Zob. komunikaty operacyjne Frontu Podolskiego z 14, 18, 28 III 1920 r., Komunikat operacyjny frontu wschodniego z 15 IV 1920 r., w: M. Jabłonowski, A. Koseski, *O Niepodległą i granice*, t. 1, Warszawa-Pułtusk 1999, s. 454, 457, 467, 480.

<sup>7</sup> J. Piłsudski, *Rok 1920*, w: *idem, Pisma ...*, s. 109–110.

<sup>8</sup> B. Walińska, *op. cit.*, s. 223.

<sup>9</sup> J. Piłsudski, *Rok 1920 ...*, s. 107–108.

Trzymanie się szablonów wojny okopowej i sztywniej, statycznej linii obrony oddawało inicjatywę znacznie silniejszemu nieprzyjacielowi, pozwalając mu na wybór czasu i miejsca uderzenia.

Armia gen. Zygałłowicza, którą tworzyły: 1 Dywizja Litewsko-Białoruska (1 DLB), 8, 10, 11, 17 DP, grupa gen. Władysława Jędrzejewskiego, występująca także pod nazwą 5 DP, oraz 1 Brygada Jazdy, obsadzała front od Dźwiny do górnej Berezyny. Na północ od Dźwiny obronę zajmowały oddziały łotewskie, na południu utrzymywano łączność z 15 DP, lewoskrzydłową jednostką 4 Armii. W przesmyku między bagnami Jelni i Dźwiną zajęła stanowiska grupa ppłk. Jerzego Sawy-Sawickiego, zwana też grupą „Północna Dźwina” w składzie: 33 pp, III batalion 155 pp, I dywizjon 18 puł. i dwie baterie lekkie (łącznie ok. 1500 bagnetów, 200 szabel, 8 dział, 34 cekaemów).

Na południe od bagien Jelni, po obu stronach Dżisny broniła się 10 DP gen. Lucjana Żeligowskiego, blokująca kierunek na Hermanowicze i Łużki. Na jej tyłach, w rejonie Hermanowicz, skoncentrowano 8 DP ppłk. Olgierda Pożerskiego.

W centrum 1 Armii zajmowała stanowiska grupa gen. Jędrzejewskiego. Jej dwie brygady broniły frontu wzdłuż Auty, od prawego skrzydła 10 DP do linii kolejowej Mołodeczno–Połock.

Na południowy zachód od jeziora Szo, wzdłuż rzeki Soszy, zajmowały pozycje oddziały 11 DP gen. Ignacego Ledóchowskiego. W Puszczy Hołubickiej stała II Brygada 1 DLB; I Brygada dywizji, stanowiąca odwód armii, była rozlokowana w rejonie Tumiłowicz. Obie dywizje tworzyły grupę gen. Jana Rządkowskiego, który był jednocześnie dowódcą 1 DLB.

Odwód frontu stanowiła 17 DP, skoncentrowana w rejonie Hołubicz, za ugrupowaniem 11 Dywizji Piechoty.

Dowództwo 1 Armii nie wykorzystało doświadczeń z walk majowych. Myślenie w kategoriach wojny okopowej zaowocowało obsadzeniem ciągłej linii obrony. W efekcie zabrakło wojska do wydzielenia rezerw na tyle silnych, by mogły przeciwdziałać uderzeniom nieprzyjaciela. Rola odwodów, w myśl rozkazu gen. Zygałłowicza, sprowadzała się do likwidacji lokalnych włamań w linie obrony. Tuchaczewski pisał: *Polacy siły swoje eszelonowali daleko w głąb, jednak bez określonego ugrupowania, zaś pierwsza ich linia była rozciągnięta kordonowo. Jednocześnie odwody ich nie mogły stworzyć, nawet przy przegrupowaniu, żadnego groźnego dla nas skupienia w chwili naszego przejścia do natarcia. Na to były one zbyt słabe liczebnie, zbyt rozproszone i rozrzucone*<sup>10</sup>. Generał Lucjan Żeligowski we wspomnieniach stwierdził, że praca sztabu 1 Armii (...) *tchnęła rutyną, niezrozumieniem zarówno wojny ruchowej, jak i wytworzonej sytuacji*<sup>11</sup>. Niestety, wypada się zgodzić z obiema przytoczonymi opiniami.

Wszystkie jednostki tworzące 4 lipca 1920 r. 1 Armię uczestniczyły w walkach z majową ofensywą Tuchaczewskiego. Największe straty poniosły dywizje, na które w połowie maja spadło pierwsze uderzenie nieprzyjaciela. W ciągu dwóch tygodni 17 DP straciła 28 oficerów, 2184 podoficerów i szeregowców, 1 DLB – 29 oficerów, 1408 podoficerów i szeregowców, a z szeregów 8 DP ubyło około 3 tys. żołnierzy. Między 15 a 31 maja dywizje te otrzymały przeszło 6 tys. ludzi na uzupełnienie strat<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> M. Tuchaczewski, *op. cit.*, s. 285.

<sup>11</sup> L. Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1990, s. 36.

<sup>12</sup> Dane o stratach i uzupełnieniach jednostek piechoty od 1 do 30 V zob. J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 241, 570–571.

Straty 1 Armii podczas polskiego przeciwuderzenia w pierwszej dekadzie czerwca prawdopodobnie nie przekroczyły 3 tys., a do końca miesiąca zwiększyły się o 1–1,5 tys. żołnierzy<sup>13</sup>. W czerwcu 1 Armia otrzymywała niewielkie uzupełnienia z kraju. Pośrednim na to dowodem jest brak meldunków o doszkalananiu formacji marszowych na zapleczu wojsk gen. Zygańców. Doszkolenia takie prowadzono na froncie od wiosny 1919 r., kiedy to okazało się, że przygotowanie do walki rezerw przybywających z kraju po kilku tygodniach ćwiczeń jest daleko niewystarczające<sup>14</sup>.

W tabeli zestawiono stan bojowy jednostek 1 Armii na 1 czerwca, a więc w dniu rozpoczęcia polskiego przeciwuderzenia, oraz na 1 lipca, tj. 3 dni przed drugą ofensywą Tuchaczewskiego.

### Stan bojowy jednostek 1 Armii na 1 czerwca i 1 lipca 1920 roku

Dywizja	Stan na 1 VI 1920					Stan na 1 VII 1920				
	oficerowie	podoficerowie i szeregowi	działa polowe	działa ciężkie	kaemy	oficerowie	podoficerowie i szeregowi	działa polowe	działa ciężkie	kaemy
1 DLB	137	5064	22	–	64	111	4757	22	–	77
5 DP*	98	4280	21	7	136	173	8128	19	11	174
8 DP	163	4720	23	7	119	145	5526	18	7	145
10 DP**	114	4249	12	4	99	173	4828	37	4	186
11 DP***	135	7051	18	4	100	108	4495	14	6	108
17 DP	86	5547	34	12	186	84	5406	36	12	224
<b>Razem</b>	<b>733</b>	<b>30 911</b>	<b>130</b>	<b>34</b>	<b>703</b>	<b>794</b>	<b>33 140</b>	<b>146</b>	<b>40</b>	<b>914</b>

\* 1 VI dywizję tę tworzyła IX BP ze słabą artylerią, a w zestawieniu z 1 VII – IX BP i VII BP rez.

\*\* 10 DP występowała bez 31 pp, który po przybyciu w ostatnich dniach czerwca z polsko-litewskiej linii demarkacyjnej do Mińska został włączony do odwodu dowódcy frontu.

\*\*\* 11 DP tworzyły trzy pułki piechoty.

**Źródła:** CAW, Dowództwo 1 Armii, sygn. I.311.1.13, Stan liczebny 1 Armii z 1 VI 1920 r.; Stan liczebny 1 Armii z 1 VII 1920 r.; Stan liczebny NDWP, sygn. I.301.31.70, Stan liczebny 8 DP z 2 VI 1920.

Dwie dywizje piechoty: 8 i 10, wykazują w lipcu niewielki wzrost stanu bojowego w porównaniu z czerwcem, a inne dwie dywizje: 1 DLB i 17 DP – niewielki spadek. Znaczny wzrost sił 5 DP wynikał z włączenia w jej skład VII BP rez. (ok. 3–3,5 tys. żołnierzy w stanie bojowym)<sup>15</sup>. Stosunkowo najbardziej (więcej niż

<sup>13</sup> W pierwszej dekadzie straty 8 DP – 391 żołnierzy, 11 i 17 DP – łącznie ok. 1000, straty VII BP rez. szacowano na 400–1000, straty IX BP oraz 1 DLB nie przekraczały kilkuset żołnierzy. W drugiej i trzeciej dekadzie największe straty poniesiono 18 VI pod Jaznem i 24–25 VI pod Czernicą Wielką – łącznie ok. 600 żołnierzy.

<sup>14</sup> Nie zwiększono czasu szkolenia w formacjach zapasowych, co byłoby rozwiązaniem najbardziej logicznym. Stale brakowało wojska do obsadzenia rozległej linii frontu, a transport marszówek często opóźniał się o całe tygodnie z powodu złego stanu kolei. Dowódcy frontowi woleli zatem mieć w rękę nawet źle przygotowanego żołnierza i doszkalać go na miejscu, aby w razie pilnej konieczności mógł być natychmiast użyty do uzupełnienia oddziałów. Szerzej zob. J. Odziemkowski, *op. cit.*, s. 251–253.

<sup>15</sup> 17 DP otrzymała w czerwcu szwadron kawalerii dywizyjnej (160 ludzi) i 103 artylerzystów wyszkolonych w Lesznie dla 17 pap.

o ⅓) stopniał stan bojowy 11 DP. Materiały źródłowe nie dają jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, co było tego przyczyną. Być może wyjaśnienia należy szukać w prowadzonej w dywizjach „hallerowskich” od wiosny 1920 r. demobilizacji żołnierzy roczników nieporobowych oraz „amerykanów” – ochotników polskich zza oceanu, którzy w latach 1917–1918 wstąpili do oddziałów polskich formowanych we Francji. Demobilizacja przeciągała się w czasie na skutek rozmaitych trudności organizacyjnych i finansowych. Na przykład 11 dywizja do końca kwietnia zdemobilizowała około 1500 zamiast przewidzianych 3916 żołnierzy; pozostałych demobilizowano w maju i czerwcu<sup>16</sup>.

W połowie czerwca w 1 Armii wznowiono prace nad ujednolicaniem sprzętu artyleryjskiego, przerwane przez pierwszą ofensywę Tuchaczewskiego. Wymiany armat nie udało się zakończyć przed 4 lipca; np. w wyposażeniu 17 pap pozostały działa rosyjskie i włoskie trzech systemów<sup>17</sup>. Poza różnorodnością sprzętu, utrudniającą zaopatrzenie w amunicję, słabością artylerii 1 Armii była niejednorodność tworzących ją pododdziałów: różniły się one między sobą zarówno poziomem wyszkolenia, jakością kadry, jak i doświadczeniem<sup>18</sup>. Dzięki naprawom sprzętu i niewielkim dostawom z kraju w pięciu dywizjach (1 DLB, 8, 10, 11, 17 DP) udało się wyrównać straty w broni maszynowej poniesione podczas czerwcowych walk. Liczba karabinów maszynowych była mniejsza niż przed rozpoczęciem pierwszej ofensywy Tuchaczewskiego<sup>19</sup>.

Fragmentaryczne dane pozwalają przypuszczać, że udało się odtworzyć zapasy amunicji do broni maszynowej, zapas pocisków artyleryjskich był zaś mniejszy niż 14 maja. Ogromne niedobory występowały w pododdziałach łączności: brakowało wykwalifikowanego personelu, kabli i aparatów telefonicznych.

Kiepsko przedstawiało się wyposażenie osobiste żołnierzy. Starano się zaradzić brakom, uruchamiając w pułkach warsztaty szewskie i krawieckie, które zaspokajały najpilniejsze potrzeby. Żołnierze często nie dojadali, gdyż dostawy z kraju były nieregularne, a zasoby miejscowe okazały się niewystarczające. Miarą stanu apro wizacji wojska były wypadki szkorbutu stwierdzone w 1 Armii w czerwcu 1920 r. Tylko oddziały poznańskie, zaopatrywane z Wielkopolski, otrzymywały prowiant regularnie i dobrej jakości<sup>20</sup>.

Reasumując, wzrost sił 1 Armii w drugiej i trzeciej dekadzie czerwca był bardzo niewielki. Z kraju docierał na front wąski strumyk uzupełnień i zaopatrzenia. Pokrywał bieżące straty, ale nie pozwolił na odtworzenie potencjału, którym dysponowały w połowie maja 1 DLB, 11, 17 i 8 DP; liczebność części pułków piechoty niewiele przekraczała etatowy stan batalionu.

<sup>16</sup> Część „amerykanów” czekała na transport za ocean jeszcze w lipcu 1920 r.; wielu na własną prośbę wróciło na front, gdy Armia Czerwona zbliżała się do Warszawy.

<sup>17</sup> S. Więckowski, *Historia 17 pułku artylerii polowej (2 pal wlkp.) 1919–1920*, Warszawa 1931, s. 62–63.

<sup>18</sup> W trakcie przedłużającego się ze względu na trudności materiałowe formowania artylerii niektóre jednostki kompletowano z baterii wyłączonych z różnych pułków. Zob.: P. S. Kruszewski, *Zarys historii wojennej 8-go pułku artylerii polowej*, Warszawa 1929; J. Czyrko, *Zarys historii wojennej 5-go lwowskiego pułku artylerii polowej*, Warszawa 1930; A. Andzaurow, *Zarys historii wojennej 9-go pułku artylerii ciężkiej*, Warszawa 1929; M. Romanowski, *Zarys historii wojennej 6-go pułku artylerii ciężkiej*, Warszawa 1929.

<sup>19</sup> 8 DP dysponowała w połowie maja 194 karabinami maszynowymi, a 1 DLB – 96.

<sup>20</sup> Zaopatrzenie oddziałów wielkopolskich było tak obfite, że żołnierze sprzedawali część przydzielonego prowiantu kolegom z innych formacji. Szczególnym powodzeniem cieszyły się opiumowane papierosy Wielkopolan.



Nie podjęto próby racjonalnego wykorzystania 1 dywizjonu samochodowego przydzielonego 1 Armii. Obrona Wilna w maju 1919 r., ofensywa na Kijów i walki z majową ofensywą Tuchaczewskiego przyniosły wiele pozytywnych doświadczeń wykorzystania samochodu jako szybkiego środka transportu oddziałów na pole walki<sup>21</sup>. Niestety, gen. Zygałłowicz rozdzielił sześć kolumn samochodów ciężarowych 1 dywizjonu między jednostki, rozpraszając samochody wzdłuż całego frontu; do swojej dyspozycji zachował tylko dwie najślabsze. Nie prowadzono z należytą energią remontów sprzętu: ze 113 ciężarówek 1 dywizjonu 1 lipca około 70 było w trakcie napraw lub przeglądów. Nie wykorzystano szansy utworzenia 3–4 grup samochodów, z których każda mogłaby w krótkim czasie przetrząść na pole walki batalion piechoty<sup>22</sup>.

Znaczniejsze uzupełnienia, prawdopodobnie około 10 tys. żołnierzy, armia gen. Zygałłowicza otrzymała dopiero na przełomie czerwca i lipca. Przygotowano dla nich 14-dniowy program szkolenia na zapleczu frontu, obejmujący głównie służbę polową, strzelanie, szermierkę na bagnety i walkę granatem. Doszkolenie zamierzano zakończyć w połowie lipca, aby uzupełnienia trafiły do pułków jeszcze przed spodziewanym rozpoczęciem przez nieprzyjaciela działań zaczepnych. Uzupełnienia te nie zostały jednak ujęte w zestawieniach stanu bojowego na 1 lipca<sup>23</sup>.

Spośród sześciu dywizji 1 Armii dwie: 1 DLB i 17 DP, zaliczano do najlepszych wielkich jednostek piechoty w armii polskiej. 1 DLB była też najstarszym, używając bardziej współczesnego języka, związkiem taktycznym w odrodzonym Wojsku Polskim. Sformowana na przełomie 1918 i 1919 r. głównie z ochotników – Polaków zamieszkujących ziemie litewskie i białoruskie, miała za sobą długi szlak bojowy. Wielokrotnie wyróżniła się uporem i walecznością<sup>24</sup>. 17 Dywizja Piechoty (dawna 3 Dywizja Strzelców Wielkopolskich) miała zalety właściwe jednostkom wielkopolskim: solidne wyszkolenie, bardzo dobre, jak na warunki 1920 r., wyposażenie w artylerię i broń maszynową, wreszcie szczupła liczebnie, ale za to świetna kadra. Żołnierzy wielkopolskich cechowała pewność siebie, ofiarność, ale i poczucie wyższości wobec towarzyszy broni z innych części Polski.

Dwie kolejne dywizje: 8 DP i 10 DP, były uważane za jednostki pewne i bitne. W skład 8 dywizji wchodziły m.in. dwa pułki „stołeczne”: 21 pp i 36 pp LA; służyła w nich ochotniczo młodzież rzemieślnicza, robotnicza i studencka. 10 dywizją, utworzoną z rekrutów i ochotników OGen. Łódź oraz jednostek przybyłej z Rosji w 1919 r. 4 Dywizji Strzelców, dowodził bardzo popularny wśród żołnierzy gen. Lucjan Żeligowski<sup>25</sup>.

Nową jednostką w składzie 1 Armii była 11 Dywizja Piechoty (dawna 2 Dywizja Strzelców „błękitnej” armii) tworzona przez 46, 47, 48 pułki strzelców kresowych,

<sup>21</sup> J. Odziemkowski, *Wojska samochodowe – niedoceniany czynnik polskiego zwycięstwa w 1920 roku*, w: *Bitwa Warszawska 1920 roku. W obronie niepodległości*, Warszawa 2006, s. 65–80, tamże literatura i źródła.

<sup>22</sup> CAW, sygn. I.301.10.286, Sytuacja samochodowa na 20 VI 1920, Depesza dowództwa 1 Armii z 23 VI 1920 do sekcji samochodowej NDWP.

<sup>23</sup> J. Odziemkowski, *Piechota polska ...*, s. 253.

<sup>24</sup> Mjr Stanisław Bobiatyński w sprawozdaniu z walk przytoczył następującą opinię Wielkopolan: *My w takich warunkach nie możemy się bić, to walka tylko dla takiego żołnierza jak ci z 1 dywizji litewsko-białoruskiej, którzy bez łączy i związku z sąsiadem walczą dalej*. Cyt. za: B. Wałigóra, *op. cit.*, s. 206.

<sup>25</sup> Więcej o walkach i postawie żołnierzy 10 DP zob. W. Jarno, *Strzelcy kaniowscy w latach 1919–1939*, Warszawa 2004, s. 59–138.

skierowana w marcu 1920 r. na Front Litewsko-Białoruski<sup>26</sup>. W zamian za demobilizowanych „amerykanów” dywizja otrzymała wiosną 1920 r. dużą partię rekrutów. Pospiesznie szkolony żołnierz nie mógł jednak zastąpić weteranów wojny światowej. Otwarte pozostawało pytanie, czy okrzepł na tyle, by dobrze spisać się w nadchodzących walkach<sup>27</sup>.

Grupa gen. Jędrzejewskiego, utworzona na froncie z połączenia IX BP i VII BP rez. nie miała takiej spójności wewnętrznej, jak pozostałe dywizje 1 Armii. Tworząca IX Brygadę pułki strzelców lwowskich dobrze spisywały się w 1919 r. w Galicji, a w lutym i marcu 1920 r. odniosły duże sukcesy nad rzeką Wołk. Doświadczenia bojowe VII BP rez. były znacznie mniejsze. Sformowana w kwietniu 1920 r., po raz pierwszy wzięła udział w walkach podczas polskiej kontrofensywy czerwcowej. Dwa z trzech jej pułków: 155 pp rez. i 159 pp rez., zorganizowane w OGen. Poznań, uchodziły za dobre i pewne. Obawy budził 167 rez. pp, zwany także pułkiem bytomskim. Wcielono do niego ochotników z Górnego Śląska, którzy do Wojska Polskiego wstąpili z nadzieją na rychły powrót z bronią w rękę na Śląsk i udział w walce z Niemcami. Żołnierzy tego pułku uważano za niesfornych i rozpolitykowanych. Zimą 1919/1920 około 500 żołnierzy zdezerterowało, by powrócić na Śląsk i tam organizować opór przeciw Niemcom<sup>28</sup>.

Na przełomie czerwca i lipca ze składu 1 Armii odeszła 1 Brygada Jazdy, odesłana na Ukrainę do walki z armią konną Budionnego. Tym samym armia została pozbawiona jedynej wielkiej jednostki kawalerii.

Wyższa kadra dowódcza 1 Armii wywodziła się głównie z sił zbrojnych mocarstw zaborczych. Generał Zygałłowicz, zawodowy oficer armii austriackiej, absolwent Szkoły Sztabu Generalnego w Wiedniu, podczas wojny światowej służył w austriackim Sztabie Generalnym. W ocenie gen. Jana Romera, jednego z wyróżniających się dowódców polskich lat 1919–1920, gen. Zygałłowicz był *tegim dowódcą*<sup>29</sup>.

Wszyscy dowódcy dywizji 1 Armii, dłuгоletni zawodowi oficerowie armii państw zaborczych (średnia ich wieku znacznie przekraczała 55 lat), byli absolwentami uczelni wojskowych. Czterech z nich dowodziło oddziałami na frontach wojny światowej. Dwaj generałowie: Jan Rządkowski (dowódca 1 DLB) i Lucjan Żeligowski, położyli duże zasługi w organizacji polskich oddziałów wojskowych w latach wojny światowej. Zawodowi oficerowie byłych armii państw zaborczych dowodzili też znaczną większością brygad i pułków. Niższa kadra dowódcza była mocno zróżnicowana pod względem wykształcenia i doświadczenia bojowego, a ponadto – jak na potrzeby szybko powiększającego się wojska – nazbyt liczebnie szczupła. W pułkach 20–40% stanowisk oficerskich pozostawało nieobsadzonych

<sup>26</sup> Czwarty pułk dywizji, 49 psk osłabiony zdemobilizowaniem „amerykanów”, w marcu 1920 r. został włączony do Starogardzkiego Pułku Piechoty (16 DP).

<sup>27</sup> Szczególnie dotkliwa była utrata dobrej kadry podoficerskiej i obsługi broni ciężkiej.

<sup>28</sup> E. Hanke, *1 Pułk Strzelców Bytomskich*, Katowice 1968, s. 19. Dowódca I batalionu kpt. Mieczysław Dobrzyński tak charakteryzował swoich podkomendnych: *Wartość moralna szeregowych była bardzo niska i wartość bojowa była na ogół obniżona tym, że łatwo się dawało szerzyć wśród nich te „pewniki”, że Górnolęczacy zgłosili się do armii polskiej nie po to, by bronić granic polskich przez zalewem bolszewickim, a tylko po to, by się zorganizować i wywalczyć od Niemców ich kraj...* Zob. CAW, Kolekcje Rękopisów, sygn. I.400.675, Relacja kpt. Dobrzyńskiego.

<sup>29</sup> J. Romer, *Pamiętniki*, Warszawa 2011, s. 361.

(w pułkach wielkopolskich nawet przeszło 50%). Poza weteranami I wojny światowej w wojsku znalazła się liczna grupa absolwentów polskich szkół wojskowych – oficerskich i podoficerskich<sup>30</sup>.

Na nastrojach wojska odbijały się zarówno wydarzenia na froncie, jak i ogromne różnice dzielące społeczeństwo trzech zaborów, różnice narosłe w trakcie przeszło 120 lat niewoli. Różnice te rzutowały również na stosunek żołnierzy do wojny z Rosją bolszewicką. W maju 1920 r. w szeregach dominował optymizm, powszechne było poczucie przewagi nad nieprzyjacielem. Ofensywa Tuchaczewskiego dowiodła, że przeciwnik nadal jest silny i z walki nie zrezygnował. Po zwycięskim przeciwuderzeniu wśród żołnierzy 1 Armii przeważał nastrój „ostrożnego optymizmu”. Niedawne zwycięstwo pozwalało żywić nadzieję na odparcie kolejnego nieprzyjacielskiego uderzenia, choć coraz częściej dawało o sobie znać zmęczenie wojną.

Dla żołnierzy 1 DLB utrzymanie frontu nad Autą i Berezyną było tożsame z obroną ich stron rodzinnych. Dominowało przekonanie, że przegranie wojny będzie oznaczać emigrację i utratę, być może na zawsze, kontaktu z rodzinami. Dlatego, jak pisał Bolesław Waligóra, żołnierz dywizji mimo zmęczenia (...) *trwał bez przerwy na stanowisku i bił się z zaciętością*<sup>31</sup>.

Do większości żołnierzy pochodzących z byłej Kongresówki trafiały hasła obrony przed inwazją rosyjską, aczkolwiek dla nich linię osłaniającą kraj tworzyły rzeki Niemen i Bug. Dopóki więc front stał nad Autą i Berezyną, dopóty niebezpieczeństwo wydawało się mało realne.

Wielkopolanie oczekiwali rychłego zakończenia „niepotrzebnej”, w ich opinii, wojny i powrotu do kraju. Żołnierze nie znali rzeczywistych celów bolszewickiej Rosji, która „po trupie Polski” zamierzała przenieść rewolucję na zachód Europy. Nie rozumieli, że przegrana będzie oznaczać upadek państwa, a dla Wielkopolski – powrót w granice Niemiec lub sowiecką okupację.

Pod koniec czerwca dowództwo 1 Armii powiadomiło podległe wojska, że Naczelne Dowództwo nie dysponuje rezerwami i armia sama musi poradzić sobie z natarciem nieprzyjaciela. Oficer 1 DLB zanotował: *Nastrój żołnierzy dywizji był dobry, jednak fakt, znany zresztą wszystkim, że z tyłu nie ma odwodów, był czynnikiem dużo znaczącym. W pierwszej ofensywie żołnierz posiadał świadomość, iż za nim znajdują się odwody. Odbicie tego znajdowaliśmy zresztą w sprawozdaniach dowódców; są to charakterystyczne zdania żołnierzy – „no – teraz się cofamy, ale przyjdą legionści czy poznaniaki, to wtedy rozbijemy bolszewików”. Nie jest to bez znaczenia, jeśli żołnierz, odchodząc z kwatery, mówił do chłopca „my tu wkrótce wrócimy, bo z tyłu u nas siła”. Teraz ta iluzja znikła, a zresztą rozkaz rozwiązał ją do reszty*<sup>32</sup>. Mimo to w wojsku przeważała opinia, że polski żołnierz potrafi zatrzymać natarcie znacznie liczniejszego przeciwnika.

<sup>30</sup> Na temat stanu wykształcenia i liczebności kadry zob. sprawozdania z inspekcji i raporty w zespołach CAW, Stan liczebny NDWP, sygn. I.301.31.26, I.301.31.30; Dowództwo 4 Armii, sygn. I.301.4.69, I.301.4.72; GIP, sygn. I.300.24.6, I.300.24.17 i in.

<sup>31</sup> B. Waligóra, *op. cit.*, s. 201.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 224.

## Wojska Frontu Zachodniego

Dzięki ogromnym zasobom ludzkim i ściągnięciu kolejnych dywizji z wygasających frontów wojny domowej przeciwnik zdołał nie tylko uzupełnić straty poniesione w trakcie majowej ofensywy, ale też znacząco wzmocnić wojska Frontu Zachodniego. Liczebność sił Tuchaczewskiego przygotowanych do ofensywy na kierunku Wilno–Mińsk–Warszawa od lat budzi kontrowersje; zapewne kwestię tę będzie można wyjaśnić po rzetelnym przebadaniu archiwaliów rosyjskich. Według zestawień opublikowanych przez Kakurina i Melikowa, tylko w dniach 1–15 czerwca Front Zachodni otrzymał z oddziałów zapasowych uzupełnienia w liczbie 41 200 żołnierzy. Sporządzone 24 czerwca 1920 r. zestawienie uzupełnień wysłanych na front pokazuje, że w dniach 10–24 czerwca Front Zachodni tytułem uzupełnień otrzymał cztery dywizje i jedną brygadę strzelecką (ponadto wiele pododdziałów), czyli siły niemal równe tym, którymi dysponował gen. Zygałłowicz. Sam Tuchaczewski napisał, że w ciągu czerwca jego oddziały otrzymały 70 tys. uzupełnień z formacji zapasowych<sup>33</sup>.

W dniu 4 lipca 1920 r. Front Zachodni składał się z dwudziestu dywizji strzeleckich, dwóch dywizji i dwóch brygad kawalerii. Według Tuchaczewskiego, siły te liczyły 160 188 walczących, w tym 80 942 bagnety i 10 521 szabel. Prawdopodobnie liczby te są zaniżone, gdyż np. Witowt Putna podaje, że 27 dywizja przybyła na Front Zachodni w sile 7379 bagnatów i 479 szabel, podczas gdy Tuchaczewski w swoim zestawieniu wymienia zaledwie 5000 bagnatów i 250 szabel. Siły IV Armii i współdziałającego z nią III Korpusu Konnego dowódca frontu określa na 9715 bagnatów i 4116 szabel, według zaś dowódcy IV Armii J. Siergiejew, liczyły one 11 300 bagnatów i 4500 szabel<sup>34</sup>. Wiarygodność danych przytaczanych przez Tuchaczewskiego podważa też jego ocena sił polskich. Sowiecki dowódca dokonał nie lada sztuki, udowadniając mianowicie na kartach swego opracowania, że latem 1920 r. to właśnie Polacy mieli liczebną przewagę nad jego wojskami!<sup>35</sup>

Pod koniec czerwca Oddział II NDWP szacował wojska Tuchaczewskiego na 98 900 bagnatów i 2600 szabel. Według danych przytoczonych przez Kakurina i Melikowa, nie całkowicie jeszcze skoncentrowane siły frontu 1 lipca liczyły 90 509 bagnatów, 6292 szable i 595 dział. Według zaś danych zawartych w *Diriektiwach komandirowania frontów* i przytoczonych przez Lecha Wyszczelskiego, Front Zachodni liczył 109 948 bagnatów i 10 776 szabel<sup>36</sup>.

Przyjęty przez Tuchaczewskiego plan rozbicia polskiej 1 Armii zakładał związanie silnym natarciem centrum polskiej obrony z równoczesnym przełamaniem obu jej skrzydeł i wyjściem na tyły. Ramiona rosyjskich kleszczy miały się zetknąć w rejonie miasteczka Głębokie<sup>37</sup>.

Dowódca Frontu Zachodniego zamierzał rozbić polską obronę jednym potężnym uderzeniem, rzucając do walki od razu większość sił, bez troski o odwody:

<sup>33</sup> *Diriektiw y komandirowania frontow Krasnoj Armii (1917–1922)*, t. 3, Moskwa 1974, s. 325–326; N. E. Kakurin, W. A. Mielikow, *op. cit.*, s. 289, 613–614; M. Tuchaczewski, *op. cit.*, s. 280.

<sup>34</sup> W. Putna, *op. cit.*, s. 19; J. Siergiejew, *op. cit.*, s. 49; M. Tuchaczewski, *op. cit.*, s. 283.

<sup>35</sup> M. Tuchaczewski, *op. cit.*, s. 282–283. Józef Piłsudski (*Rok 1920...*, s. 13–15) dał zwięzłą, ale dobitną ocenę przyjętej przez dowódcę Frontu Zachodniego metody obliczeń.

<sup>36</sup> J. Moszczeński, *Przygotowanie i plan drugiej ofensywy Tuchaczewskiego, czerwiec–lipiec 1920 r.*, „Bellona” 1925, t. 7, z. 3, s. 286; N. E. Kakurin, W. A. Mielikow, *op. cit.*, s. 662; L. Wyszczelski, *Wojsko Polskie w latach 1918–1921*, Warszawa 2006, s. 362.

<sup>37</sup> Plany i zamiary strony rosyjskiej zob. J. Moszczeński, *op. cit.*, „Bellona” 1925, t. 7, z. 3; t. 8, z. 1.

*W naszym planie leżało w dalszym ciągu jednoczesne wprowadzenie w bój wszystkich posiadanych sił, ażeby od razu znieść pierwszą linię bojową przeciwnika. Dalsze wprowadzenie w akcję odwodów polskich byłoby już nie z ich, lecz z naszą korzyścią, ponieważ pozwalałoby nam stopniowo rozbijać te siły*<sup>38</sup>.

Tuchaczewski skoncentrował przed 1 Armią gen. Zygałłowicza IV Armię Jewgienija Siergiejewa (12, 53, 18 DS, 164 BS oraz III Korpus Konny złożony z 10 i 15 Dywizji Kawalerii), XV Armię Augusta Korka (4, 16, 33, 11, 54 DS, dwie samodzielne kubańskie brygady kawalerii łączone w samodzielną grupę kawalerii) i III Armię Władimira Łazarewicza (5, 6, 21 i 56 DS). Łącznie dwanaście dywizji strzeleckich, brygadę strzelecką, dwie brygady i dwie dywizje kawalerii<sup>39</sup>.

IV Armia (11 300 bagnatów, 4500 szabel – 25 tys. żołnierzy w stanie bojowym, 116 dział, 400 karabinów maszynowych) miała przełamać front na północ od jez. Jelnia i 5 lipca wyjść na tyły wojsk polskich w rejonie Szarkowszczyzna–Łużki. III Korpus Konny otrzymał rozkaz wykonania zagonu na Święciany, aby uniemożliwić Polakom przygotowanie obrony na linii starych okopów niemieckich. Przed stanowiskami IV Armii stały dwie polskie dywizje: 10 i 8 DP (stan bojowy 10 672 żołnierzy, 66 dział, 331 karabinów maszynowych).

Siergiejew skoncentrował na przesmyku między Dźwiną a jeziorem Jelnia grupę uderzeniową w składzie: 12 i 53 DS, 164 BS, III KK – łącznie 5200 bagnatów, 4500 szabel, 70 dział lekkich, 6 ciężkich, uzyskując przeszło sześciokrotną przewagę nad grupą ppłk. Jerzego Sawa-Sawickiego<sup>40</sup>. Pozostały odcinek frontu IV Armii obsadzała 18 DS (8 tys. żołnierzy w stanie bojowym, 24 działa lekkie, 8 ciężkich, 8 działek 37 mm), która otrzymała zadanie przełamania obrony 10 DP (5671 żołnierzy w stanie bojowym, 18 dział lekkich, 7 ciężkich). Do wieczora 5 lipca 18 DS miała opanować rejon Hostobórz–Łużki.

XV Armia otrzymała rozkaz uderzenia w kierunku na Głębokie. Przed stanowiskami grupy gen. Jędrzejewskiego skoncentrowano 4, 54 i 16 DS, według Tuchaczewskiego 14 818 bagnatów i 1266 szabel. Zapewniało to nacierającym prawie trzykrotną przewagę nad Polakami.

Do uderzenia na pozycje 11 DP wyznaczono pozostałe siły XV Armii (ok. 10 200 bagnatów i szabel). Tutaj nacierający mieli przeszło dwu i półkrotną przewagę nad obrońcami.

III Armia miała 5 lipca opanować Dokszyce, 6 lipca Parafianową i zamknąć od południa pierścień okrążenia, uniemożliwiając Polakom odwrót wzdłuż linii kolejowej Mołodeczno–Połock. Jej 6, 21, 56 dywizje strzeleckie (12 400 bagnatów i szabel) otrzymały rozkaz przełamania obrony 1 DLB (4868 żołnierzy w stanie bojowym).

Pozostałe siły Frontu Zachodniego: XVI Armia N. Sołohuba oraz Grupa Mozyrska Tichona Chwiesina miały energicznym natarciem związać siły polskiej 4 Armii i Grupy Poleskiej.

Siły Armii Czerwonej skoncentrowane przed pozycjami 1 Armii można podzielić na trzy grupy: dywizje przebywające dłuższy czas na Białorusi, gdzie doznały wielu porażek w starciach z Polakami; dywizje, które wzięły udział w pierwszej ofensy-

<sup>38</sup> *Ibidem*.

<sup>39</sup> Według Tuchaczewskiego, liczyły one 59 877 bagnatów i szabel, według danych w literaturze polskiej – ok. 70 tys. bagnatów i szabel.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 64.

wie Tuchaczewskiego (skierowane na Front Zachodni wiosną 1920 r.); wreszcie dywizje ściągnięte z głębi Rosji w czerwcu 1920 r., a więc już po zakończeniu polskiego przeciwuderzenia. Najdłużej z Polakami walczyły na Białorusi 4 i 53 DS oraz 164 Brygada Strzelecka.

4 Dywizja Strzelecka, sformowana w czerwcu 1919 r. z resztek Litewskiej Dywizji Strzeleckiej i ochotników, na Front Zachodni została przerzucona w styczniu 1920 r. Poniosła wysokie straty w walkach z oddziałami polskimi na Łotwie; jej szeregi ogarnęła fala dezercji. Po odpoczynku, reorganizacji i uzupełnieniach wróciła na front w maju 1920 r. Spisała się bardzo dobrze i została uznana za jedną z najlepszych dywizji XV Armii.

53 Dywizja Strzelecka powstała w lutym 1919 r. (do stycznia 1920 r. występowała jako 2 Pograniczna DS). Zimą 1920 r. na skutek wielu porażek w oddziałach nastąpił wyraźny upadek ducha. Po uzupełnieniu 53 DS uczestniczyła w pierwszej ofensywie Tuchaczewskiego i poniosła straty sięgające 60% stanu osobowego. Nastroje w szeregach były fatalne; jeden z polskich wypadów w czerwcu 1920 r. omal nie zakończył się rozbiciem tej jednostki<sup>41</sup>.

164 BS sformowano wiosną z dezertersów z frontu polskiego. Z pracy J. Siergiejewa, można wnosić, że podczas ofensywy majowej brygada walczyła lepiej niż oczekiwano i „zahartowała się w walce”.

Tuchaczewski, charakteryzując w swoim *Pochodzie za Wisłę* jednostki walczące z Polakami od 1919 r., pisał, że były one mocno zdemoralizowane porażkami i stratami<sup>42</sup>. Analiza postawy 4, 53 DS i 164 BS wskazuje, że oceny dowódcy frontu nie całkiem odpowiadały rzeczywistości. 164 BS nie zawiodła, a 4 DS została zaliczona do najlepszych dywizji XV Armii. Intensywna propaganda wojenna, uzupełnienia i pojawienie się na froncie nowych jednostek – najwidoczniej wszystko to znacznie poprawiło nastroje w szeregach.

W kwietniu i maju 1920 r. siły Armii Czerwonej na Białorusi zostały wzmocnione przez 5, 11, 12, 18, 21, 6 i 56 dywizje strzeleckie oraz 15 Dywizję Kawalerii. W opinii Tuchaczewskiego, (...) *oddziały, przybywające z innych frontów, dopiero co przez nas zwycięsko zlikwidowanych, pełne były wojennego nastroju i bardzo wysokiego napięcia ducha. Zdolność ich do boju była bezwarunkowo wielka*<sup>43</sup>.

Doskonałą opinią cieszyła się zwłaszcza 18 DS, która do wiosny 1920 r. walczyła na froncie północnym, wieńcząc swój udział w kampanii zdobyciem Archangielska. Była to jednostka doświadczona, zdyscyplinowana i dobrze dowodzona. Dywizja przybyła na front zachodni 18 maja i osłaniała prawe skrzydło XV Armii. Zdołała zahamować natarcie polskich jednostek (10 DP i rez. VII BP), co zdaniem Tuchaczewskiego uratowało położenie XV Armii. Poniosła straty sięgające 70% stanu bojowego, co sprawiło, że w jej szeregach dały się zauważyć oznaki demoralizacji. Po uzupełnieniach dywizja jednak szybko odzyskała wartość bojową.

Z wymienionych dywizji tylko 12 DS, utworzona wiosną 1918 r. w rejonie Woroneża, miała opinię jednostki o miernej wartości bojowej. Do XV Armii przybyła na przełomie maja i czerwca 1920 r. Rzucona do walki wprost z transportów, poniosła ogromne straty, sięgające 80% stanów osobowych.

<sup>41</sup> Położenie uratowano dzięki pomocy oddziałów 18 i 12 DS.

<sup>42</sup> M. Tuchaczewski, *op. cit.*, s. 267–269.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 269.

Spośród czterech dywizji (16 DS, 33 DS, 54 DS, 10 DK), które przybyły na front już po zakończeniu polskiego przeciwuderzenia czerwcowego, najwyższą ceniono 54 DS, zorganizowaną latem 1919 r. Według cytowanego już Siergiejewa, nie ustępowała ona 18 Dywizji Strzeleckiej. Opinią dobrych jednostek cieszyły się także 16 i 33 DS.

10 Dywizja Kawalerii została sformowana głównie z ochotniczego zaciągu wśród robotników uralskich zakładów przemysłowych. Byli on żołnierzami ideowymi, przekonanymi o słuszności sprawy, za którą walczą. Na tyle też zdołali opanować rzemiosło kawaleryjskie, iż dowódca III KK oceniał ich wykształcenie do walki w szyku konnym jako dobre. Gorzej było z przygotowaniem do walki pieszej. Niemniej jednak w opinii inspektora kawalerii była to najlepsza dywizja kawalerii Armii Czerwonej<sup>44</sup>.

Dowódcy III, IV i XV Armii byli zawodowymi oficerami, absolwentami carskiej Akademii Sztabu Generalnego, sprawdzonymi jako dowódcy podczas wojny światowej. Do Armii Czerwonej wstąpili ochotniczo jeszcze w 1918 r. Poparli władze bolszewickie i pozyskali ich zaufanie, co przy braku wykształconych, doświadczonych dowódców zapewniło im szybką karierę mimo stosunkowo młodego wieku (Siergiejew i Kork mieli po 33 lata, Łazarewicz – 38 lat)<sup>45</sup>.

Dowódcy dywizji i brygad pod względem doświadczenia i wykształcenia wojskowego ustępowali ich polskim odpowiednikom. Znalazło się wśród nich kilku niższych oficerów byłej armii carskiej (np. dowódca 6 DS A. A. Storozhenko, były porucznik armii carskiej, P. K. Szczerbakow, dowódca 53 DS – były sztabskapitan, dowódca 54 DS W. D. Cwietajew – były porucznik). Na wyższych stanowiskach dowódczych widzimy także działaczy politycznych, którzy nie mieli prawie żadnego doświadczenia i przygotowania wojskowego, jak np. G. I. Owczinnikow, działacz SDKPiL, były dowódca 21 DS. Tym ostatnim drogę do szybkiej kariery wojskowej uitorowały wydarzenia rewolucji październikowej, tym pierwszym zaś – szybkie opowieszenie się za nową władzą i ochotnicze wstąpienie do Armii Czerwonej.

Po zajęciu Kijowa przez Polaków na apel gen. Aleksieja Brusilowa do Armii Czerwonej wstąpiły tysiące oficerów byłej armii carskiej, weteranów wojny światowej. Przeważnie obejmowali oni niższe stanowiska dowódcze jako tzw. spece wojskowi. W meldunkach polskich z czerwca 1920 r. wskazywano na poprawę stylu dowodzenia u przeciwnika na szczeblu pododdziału, nadal był on jednak gorszy niż w Wojsku Polskim.

Zmotywowanie żołnierzy do walki było w obu armiach podobne, aczkolwiek wpływało z odmiennych przesłanek. Żołnierzy polskich mobilizował do poświęcenia patriotyzm wyniesiony z rodzinnego domu lub rozbudzony już podczas służby wojskowej. Byli też oni na ogół lepiej wyszkoleni od czerwonoarmistów i lepiej radzili sobie w sytuacjach wymagających samodzielnych decyzji, a pamięć o niedawnych zwycięstwach rodziła w nich poczucie wyższości nad nieprzyjacielem<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> Opinię tę przytacza J. Siergiejew, *op. cit.*, s. 47.

<sup>45</sup> Nie uchroniło to całej trójki od represji stalinowskich. Jako ludzie kojarzeni z Tuchaczewskim padli ich ofiarą w 1937 r. Losy Siergiejewa i Korka zob. P. Wiczorkiewicz, *Łańcuch śmierci. Czystki w Armii Czerwonej 1937–1939*, Warszawa 2001.

<sup>46</sup> Interesującą charakterystykę żołnierza polskiego zob. M. Handelsman, *W piątym pułku piechoty legionów*, Zamość 1921.

Wielu czerwonarmistów walczyło z pobudek czysto ideologicznych, uważając „pańską” Polskę za zagrożenie zdobyczy rewolucji. W szeregach było także sporo żołnierzy, którzy nie utożsamiali się z ideami rewolucji. Mamy jednak prawo przypuszczać, że dla większości z nich, tak jak dla przeciętnego Rosjanina, Polska była odłączoną od Rosji jej integralną częścią, a Polacy notorycznymi buntownikami. Walka z nimi była zatem patriotycznym obowiązkiem. Czerwonarmistów podnosiła na duchu świadomość przewagi liczebnej i pamięć zwycięstw nad „białymi armiami”<sup>47</sup>.

Wyposażenie osobiste i zaopatrzenie żołnierzy, mimo dotkliwych braków, było w Wojsku Polskim lepsze niż w Armii Czerwonej. Lepiej też funkcjonowała intendentura. Służba sanitarna, jak się wydaje, stała na podobnym poziomie.

Pod względem cech fizycznych: odporności, wytrzymałości, umiejętności dostosowania się do trudnych warunków bytowania, żołnierze obu stron prezentowali się podobnie. Zarówno Wojsko Polskie, jak i Armia Czerwona były w swej masie armiami chłopskimi.

Dywizje strzeleckie Armii Czerwonej górowały nad dywizjami polskimi pod względem liczby wojsk saperkich (dywizja strzelecka dysponowała 2–3 kompaniami saperów, polska – 1 kompanią) i wojsk łączności (dywizja strzelecka miała batalion, dywizja polska – kompanię łączności). Obie walczące strony dotkliwie odczuwały brak stacji radiotelegraficznych. Zarówno w Wojsku Polskim, jak i w Armii Czerwonej przydzielano je sztabom armii i tym dywizjom, którym były najbardziej potrzebne<sup>48</sup>.

Nieprzyjaciel miał przeszło dwukrotną przewagę w artylerii. Pogłębiało ją jednolite wyposażenie baterii Armii Czerwonej. Po obu stronach podobne było zaś wyszkolenie i zaangażowanie w walce artylerzystów.

Atutami strony polskiej były: teren sprzyjający obronie, zwłaszcza na skrzydłach 1 Armii, lepsze wyszkolenie oddziałów oraz morale żołnierzy, którzy wielokrotnie dowiedli, że potrafią skutecznie walczyć nawet w obliczu dużej przewagi nieprzyjaciela. Ważny atut w ręku Tuchaczewskiego stanowiła możliwość wyboru czasu i miejsca planowanego uderzenia.

## BITWA

Wojska Frontu Zachodniego miały rozpocząć natarcie o godz. 5.00, lecz poranna mgła opóźniła rozpoczęcie działań na niektórych odcinkach frontu.

Na lewym skrzydle armii gen. Zygałłowicza oddziały grupy ppłk. Sawa-Sawickiego broniły odcinka o szerokości około 5 km od folwarku Dryhucze (Dregucze) nad Dźwiną po bagna jeziora Jelnia. Okopy pierwszej linii obsadzały: III batalion 33 pp na odcinku dwór Dryhucze–Sawczynki, II batalion 33 pp na odcinku Sawczynki–Hulki–Halino. Odwód tworzyły: I batalion 33 pp, III batalion 155 pp i dywizjon 18 puł. Siergiejew, aczkolwiek wyolbrzymiał siły polskie (obliczał je na 1500 bagnatów i 1500 szabel) wierzył w szybki sukces (...) *ponieważ słaby przeciwnik*

<sup>47</sup> Do tego patriotycznego obowiązku walki z Polską z dobrym skutkiem odwołał się w swojej odezwie gen. Brusilow. Opinie o żołnierzu Armii Czerwonej także w spostrzeżeniach bojowych z zimy-wiosny 1920 r. zob. CAW, WBH oraz w zbiorze relacji.

<sup>48</sup> Porównanie na podstawie J. Siergiejew, *op. cit.*, s. 48–50; W. Putna, *op. cit.*; J. Odziemkowski, *Piechota polska...*, s. 396–400, 405–408.



powinien się był rozsypać od naszego uderzenia, a odwodów najwidoczniej nie posiadał tu żadnych<sup>49</sup>. Dlatego zakładał wysokie tempo natarcia już pierwszego dnia walk: dla 164 brygady – 27 wiorst, dla 53 DS – 29 wiorst, dla 12 DS – 22 wiorsty, dla kawalerii 40 wiorst<sup>50</sup>. Do wieczora 4 lipca dywizje strzeleckie miały osiągnąć linię Druja–Jezioro Dziśnieńskie, a 164 brygada – rejon Pieczorki–Ignaciki<sup>51</sup>.

Dopiero o godz. 8.00, kiedy cele stały się widoczne, dwadzieścia baterii grupy uderzeniowej rozpoczęło huraganowy ostrzał pozycji polskich. Silny ogień artylerii zniósł słabe zasieki i zniszczył sieć łączności. O godz. 8.30 ruszyły masy piechoty. 164 brygada uderzyła na węzeł oporu w pobliżu dworu Dryhucze, oddziały 53 DS nacierały na odcinku między Dryhuczami i Sawczynkami, a siły 12 DS na Białki–Sawczynki–Hulki. Po szybkim, jak oczekiwano w sztabie IV Armii, przełamaniu obrony III Korpus Konny miał wejść w lukę wybitą w polskiej obronie i rozpocząć zagon na głębokie tyły przeciwnika.

Po godzinnej walce, ok. godz. 9.30, czerwonoarmiści opanowali pierwszą linię polskich okopów. Duże straty poniósł III batalion 33 pp, odpierający atak 164 BS i części sił 53 DS. Według Siergiejewa, bataliony polskie nie wycofały się od razu na drugą linię okopów, jak tego oczekiwano, lecz odchodziły stopniowo, cały czas opóźniając natarcie Rosjan.

Około godz. 11.30 kpt. Stefan Hryniewiecki, dowodzący 33 pułkiem w zastępstwie ppłk. Sawa-Sawickiego, rzucił do kontrataku odwody. Z fragmentarycznych danych wynika, że I batalion 33 pp, zasilony rozbitkami III batalionu, uderzył z podstaw wyjściowych w rejonie m. Morozy na styk 12 i 53 DS, a II batalion, skoncentrowany pod Peresławką, rozpoczął kontratak w kierunku m. Hulki. III batalion 155 pp uderzył na prawe skrzydło 53 DS. Autor historii 33 pp zanotował, że oficerowie konno prowadzili swoje kompanie do kontrataku<sup>52</sup>. To praktyka rzadko spotykana na frontach wojny polsko-sowieckiej. W innych okolicznościach mogłaby znamionować nadmierną pewność siebie i poczucie absolutnej wyższości nad przeciwnikiem. Na polu bitwy pod Dryhuczami zdaje się świadczyć o czymś zgoła odmiennym. Mamy prawo przypuszczać, że w obliczu ogromnej przewagi liczebnej nieprzyjaciela i potężnego – jak na warunki 1920 r. – ognia artylerii, oficerowie swoją postawą chcieli dodać ducha żołnierzom wstrząśniętym siłą sowieckiego uderzenia, co zresztą osiągnęli, kontratak bowiem okazał się skuteczny. Odzyskano mianowicie zniszczone okopy pierwszej linii, a na niektórych odcinkach przekroczone je, ścigając uchodzącego przeciwnika. Prawe skrzydło 53 DS zostało przełamane i, cofając się, pociągnęło za sobą lewoskrzydłowy pułk 164 Brygady. Rozgorzały zażarte, kilkugodzinne walki. Wprowadzone do walki odwody 53 DS nie zdołały opanować sytuacji i 15 DK musiała spieszyć dwa pułki, aby podtrzymać załamującą się obronę 164 Brygady. Ogromne straty ponieśli walczący z poświęceniem Wielkopolanie: z III batalionu 155 pp ocalała garstka żołnierzy.

Około godz. 16.00, pod nieustannym naporem przeciwnika, Polacy znów zaczęli się cofać, kilkakrotnie przechodząc do lokalnych kontrataków. Wykrwawione bataliony nie zdołały jednak zorganizować trwałej obrony drugiej linii, którą około

<sup>49</sup> J. Siergiejew, *op. cit.*, s. 65.

<sup>50</sup> Wiorsta – 1066,8 m.

<sup>51</sup> J. Siergiejew, *op. cit.*, s. 65; S. Żukowski, *Działania 3 Konnego Korpusu Gaja*, Warszawa 1934, s. 5–6.

<sup>52</sup> J. Ciapka, *Zarys historii wojennej 33-go pułku piechoty*, Warszawa 1929, s. 22.

godz. 18.00 Rosjanie sforsowali i kontynuowali natarcie. Oddziały III KK ruszyły naprzód, ale z powodu późnej pory nie mogły wypełnić postawionych przed nimi zadań. I i III batalion 33 pp zostały zepchnięte przez nacierającą kawalerię w kierunku Brasławia, a II batalion cofnął się do m. Miory.

Według Siergiejewa, 33 pp został rozproszony i rozbiegł się po lasach, co jednak nie odpowiadało prawdzie. Pułk poniósł ciężkie straty, ale nie został rozбит. Rosjanie mieli wziąć 500 jeńców i 20 cekaemów (prawdopodobnie większość z nich stanowiły cekaemy zniszczone na stanowiskach przez artylerię).

Na położenie pod Dryhuczami mogło znacząco wpłynąć pojawienie się 21 pp (1739 żołnierzy w stanie bojowym), który stał w odwodzie w m. Otoki. Niestety, zanim zebrano meldunki i przekazano rozkazy upłynęło kilka godzin; 21 pułk przybył na front dopiero wieczorem po 25-kilometrowym marszu (jakże zabrakło tu kolumn samochodowych!), gdy bitwa była już rozstrzygnięta i masy nieprzyjacielskie sforsowały przesmyk jelniański. Dowództwo 8 DP skierowało do walki także 13 pp, który do nakazanego rejonu Konachy–Gonary przybył nocą z 4 na 5 lipca.

Na pozycje 10 DP gen. Żeligowskiego uderzyła 18 DS. Jej dowódca zdecydował się przełamać obronę polską na skrzydłach. *Na każdym ze skrzydeł – napisał Siergiejew – natarcie było prowadzone jedną brygadą; front dywizji tymczasem utrzymywała jedynie 52 brygada, rozrzucona na przestrzeni 4 wiorst*<sup>53</sup>. Nieprzyjaciel konsekwentnie stosował zasadę koncentracji sił na wybranych kierunkach, zapewniając sobie znaczną przewagę w miejscu planowanego przełamania frontu. XX BP siłami 30 Pułku Strzelców Kaniowskich mjr. Jacynika obsadzała okopy po obu stronach Dżisny w przesmyku między jeziorami Jelnia i Żado. Pierwsze natarcia między godz. 5.00 a 7.00 pułk odparł. Około godz. 8.00 nieprzyjaciel znalazł przejście przez błota otaczające jezioro Jelnia i zaczął obchodzić lewe skrzydło obrony w rejonie wsi Jamno. Major Jacynik skierował tam dwie kompanie odwodowe i kompanię techniczną pułku. Rosjanie wywiesili białe flagi, sygnalizując chęć złożenia broni. Gdy kompanie nieostrożnie podeszły do ich stanowisk, zasypali je ogniem, zadając duże straty. Nieprzyjaciel próbował rozwinąć natarcie, ale został odrzucony w głąb bagien kontratakami dwóch kolejnych kompanii pod komendą por. Wincentego Wróblewskiego i ogniem baterii artylerii ciężkiej. 30 Pułk Strzelców Kaniowskich utrzymał swoje stanowiska i dopiero wieczorem na rozkaz cofnął się o 3 km.

Na odcinku XIX BP, na południe od jeziora Żado, nieprzyjaciel początkowo zmusił 29 Pułk Strzelców Kaniowskich mjr. Stefana Waltera do odwrotu na drugą linię okopów. Nim zdołał rozwinąć powodzenie, mjr Walter ściągnął batalion odwodowy i całością sił ruszył do kontrataku, odbijając okopy pierwszej linii.

Trudne chwile przeżywał 28 Pułk Strzelców Kaniowskich zajmujący pozycje na prawym skrzydle 10 Dywizji. Czołowe natarcia odparto, ale na skutek odwrotu oddziałów VII BP rez. między Autą i Mniutą powstała luka, którą gen. Żeligowski postanowił zamknąć odwodowym III batalionem. W toku dalszych walk Rosjanie zdołali odciąć I batalion, który bronił przyczółka pod Szarkowszczyzną. Dopiero kontratak 10 kompanii i kompanii technicznej pułku odrzucił nieprzyjaciela, otwierając I batalionowi drogę odwrotu. XIX BP cofnęła się kilka kilometrów na zachód i zajęła nową pozycję, którą utrzymano do wieczora.

<sup>53</sup> J. Siergiejew, *op. cit.*, s. 70.

Do zmroku nieprzyjaciel nie zdołał przełamać frontu 10 DP; nieco terenu zyskał tylko na jej prawym skrzydle. Według Siergiejewa, walki kosztowały 18 DS około 400 zabitych i rannych i spowodowały znaczny ubytek amunicji<sup>54</sup>.

Pierwszego dnia bitwy na lewym skrzydle 1 Armii w walkach uczestniczyły po stronie rosyjskiej trzy pełne dywizje strzeleckie (27 pułków) i dwie dywizje kawalerii (8 pułków kawalerii); po stronie polskiej trzy pułki 10 DP, jeden pułk 8 DP i batalion 155 pp. Główne siły 8 DP zaczęły wchodzić do walki dopiero wieczorem, gdy obrona grupy ppłk. Sawy-Sawickiego była przełamana. Przy braku transportu kolejowego i motorowego oraz kiepskiej łączności stało się to, co łatwo było przewidzieć: odwody nie zdążyły na czas na pole bitwy. Ten błąd polskiego dowództwa pogłębił i tak wielką przewagę nieprzyjaciela. Innym błędem było nieustanowienie wspólnego dowództwa dla 8 i 10 DP. Po stronie przeciwnika nad przebiegiem operacji czuwał sztab IV Armii, a jej dowódca miał w rękę wszystkie dostępne informacje o położeniu na froncie. Dowództwa polskich dywizji musiały uzgadniać współdziałanie, polegając na docierających z opóźnieniem meldunkach z frontu. Łączność ze sztabem 1 Armii i dowództwem grupy gen. Jędrzejewskiego została przerwana już w pierwszych godzinach walki. Można przypuszczać, że informacje napływające z frontu mogły kształtować odmienny obraz położenia w dowództwach obu polskich dywizji. Ślad tego odnajdujemy we wspomnieniach gen. Żeligowskiego: *Sztab 8 dywizji zapytał, czy wobec wytworzonej sytuacji nie wezmę tej dywizji pod moje dowództwo. Mając odmowny rozkaz armii, a nie oceniając jeszcze sytuacji pesymistycznie – odmówiłem*<sup>55</sup>. W efekcie 8 DP, kierując się własną oceną położenia, ruszyła na Pohost.

To, że obrona grupy ppłk. Sawy-Sawickiego została przełamana dopiero wieczorem, zawdzięczano znakomitej postawie żołnierzy, którzy ofiarnością zminimalizowali efekty błędów wyższych dowództw. Cztery polskie bataliony przez 10 godzin powstrzymywały napór czterech dywizji. Jednostki IV Armii nie wykonały zadań przewidzianych na pierwszy dzień ofensywy. Kawaleria przebyła 20 wiorst, oddziały 53 DS i 164 BS po ok. 10–12 wiorst.

Na stanowiska obronne dwóch brygad grupy gen. Jędrzejewskiego uderzyły 4 i 54 DS (6 brygad strzeleckich) wspierane przez brygadę kawalerii. Front VII BP rez. pękł około godz. 11.00, gdy przeciwnik wdarł się w lukę między 167 i 159 pp i zagroził stanowiskom artylerii. Kontrataki podejmowane przez odwody spowalniały natarcie Rosjan, ale nie mogły go zatrzymać.

Już w pierwszych godzinach nieprzyjacielskiego natarcia zarysował się kryzys na odcinku IX BP. O świcie 4 lipca 38 pp przeprowadzał luzowanie pododdziałów. Zanim jeszcze I batalion (zluzował on II batalion pułku) zdążył rozlokować się w okopach, na jego stanowiska ruszyło natarcie mas piechoty, wspierane silnym ogniem artylerii. Gdy kawaleria przedostała się na tyły obrony, batalion rozpoczął odwrót. W tym czasie II batalion podczas marszu na tyły poniósł duże straty od ognia artylerii. Oba bataliony wycofały się do rejonu miasteczka Plissa nad Mniutą, gdzie dołączył do nich odwodowy III batalion. Tutaj też zdołano zatrzymać pościg kawalerii.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 71.

<sup>55</sup> L. Żeligowski, *op. cit.*, s. 31.

Lewoskrzydłowy 39 pp został odrzucony na drugą linię okopów. Gdy ruszył do kontrataku, na jego tyłach pojawił się nieprzyjaciel. Pułk stracił 50% szeregowców, 40% kadry oficerskiej i cofnął się do rejonu Żadoroża nad Mniutą.

W ciągu kilku godzin grupa gen. Jędrzejewskiego poniosła ciężkie straty i została zmuszona do odwrotu za Mniutę. Jej wartość bojowa znacznie spadała. Ze 167 pułku sformowano trzy kompanie, z 39 pp – jeden batalion<sup>56</sup>.

Na pozycje grupy gen. Rządzkowskiego uderzyła część sił XV Armii i główne siły III Armii. Przed stanowiskami 11 DP (3 pułki) nieprzyjaciel skoncentrował 16 i 33 DS. Nie udało się odnaleźć dokładniejszego opisu walk stoczonych tego dnia przez 11 dywizję, a w zarysach historii pułków tylko o nich wspominało. W historii 48 pp odnajdujemy krótką, ale wiele mówiącą wzmiankę, że pod huraganowym ogniem artylerii żołnierzy ogarnęło przerażenie<sup>57</sup>. Prawdopodobnie w obliczu ogromnej przewagi nieprzyjaciela młodzi, nieostrzelani żołnierze nie wytrzymał presji i w oddziałach dochodziło do wybuchów paniki. Tłumaczyłoby to załamanie się obrony już po 2–3 godzinach walki.

Odwodową 17 DP wprowadzono do walki z opóźnieniem spowodowanym sporami co do miejsca jej użycia. Dopiero około godz. 17.00 dywizja ruszyła całością sił po obu stronach linii kolejowej na Połock i w ciężkiej walce zaczęła spychać nieprzyjaciela na północny wschód. Nie wsparły jej oddziały 11 DP, które nie były zdolne do podjęcia kontrataku. Wobec zagrożenia własnych skrzydeł, 17 DP nocą z 4 na 5 lipca przerwała natarcie.

1 DLB obsadziła przydzielony jej 15-kilometrowy odcinek frontu między górną Autą (Soszą) i miasteczkiem Berezyna (nad górną Berezyną) siłami II Brygady (ok. 2100 żołnierzy w stanie bojowym). I Brygada tej dywizji wraz z 17 DP tworzyła odwód armii. Przeciwnik skoncentrował przed frontem II Brygady siły 6, 56 i 21 DS oraz grupę kawalerii. Wykorzystanie przez nieprzyjaciela olbrzymiej przewagi utrudniał teren pokryty bagnami i lasami, co wymuszało przemieszczanie się nielicznymi drogami. Kolumny 6 DS uderzyły na Czernicę Wielką, kolumny 21 DS na Ortubok–Berespol oraz na m. Berezynę. Za 21 DS posuwała się 56 DS. Równocześnie część 11 DS rozpoczęła manewr obejścia stanowisk 1 DLB z zamiarem odcięcia jej dróg odwrotu. Kawaleria czekała na przełamanie frontu, aby wykonać rajd na Parafianowo.

Generał Rządkowski, poinformowany przez zbiegłego z niewoli żołnierza o terminie uderzenia nieprzyjaciela, na własną odpowiedzialność, wbrew stanowisku dowództwa armii, ściągnął z odwodu pułki I Brygady (miński i wileński). Nieprzyjaciel uderzył o godz. 4 rano i do 6.30 po zażartej walce zmusił do odwrotu II Brygadę. Dzięki wcześniejszej decyzji gen. Rządzkowskiego odwodowa I Brygada krótko po godz. 8.00 mogła wejść do walki i zapobiec rozbiciu II Brygady. Obie, liczebnie niewielkie brygady opóźniły nieprzyjaciela, ale nie mogły go zatrzymać. Między godz. 11.00 a 13.00 przeprowadzono kilka kontrataków – nieudanych ze względu na wielką przewagę Rosjan. Po południu walki zaczęły zamierać; impet przeciwnika wyraźnie osłabł. 11 DS utknęła w błotach i nie pojawiła się na polu bitwy.

<sup>56</sup> M. Głut, *Zarys historii wojennej 75-go pułku piechoty*, Warszawa 1929; E. Hanke, *op. cit.*; J. Kulczycki, *Zarys historii wojennej 38-go pułku strzelców lwowskich*, Warszawa 1928; H. Smotrecki, *Zarys historii wojennej 39-go pułku strzelców lwowskich*, Warszawa 1929.

<sup>57</sup> K. Galicz, *Zarys historii wojennej 48-go pułku piechoty strzelców kresowych*, Warszawa 1928, s. 11.

Oddziały 5 DS podjęły jeszcze próbę przerwania obrony 1 DLB na styku z 15 DP (4 Armia), ale kontratak Wielkopolan, wsparty przez pułk miński, usunął to zagrożenie. Dzięki trafnym decyzjom gen. Rządковского, wykorzystaniu sprzyjających obronie warunków terenowych, a także dzielności i wytrwałości żołnierzy 1 DLB kosztem wielkich strat utrzymała front (odała tylko kilka kilometrów terenu), wiążąc siły trzech dywizji XV i III Armii.

Wieczorem 4 lipca położenie 1 Armii wyglądało następująco:

- na lewym skrzydle grupa ppłk. Sawy-Sawickiego została zmuszona do odwrotu i poniosła wielkie straty, 10 DP mocno trzymała swe pozycje, 8 DP maszerowała głównymi siłami na Pohost, gdzie spodziewano się napotkać siły nieprzyjaciela wychodzące z przesmyku jelniańskiego;
- w centrum grupa gen. Jędrzejewskiego i 11 DP zostały zmuszone do odwrotu i utraciły wiele ze swych zdolności bojowych. Kontratak odwodowej 17 DP miał początkowo powodzenie, ale nie wsparty przez pozostałe jednostki utknął po zapadnięciu zmroku;
- na prawym skrzydle 1 DLB nie dopuściła do przełamania frontu, ale wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela jej położenie było mocno niepewne.

Dowódcy grup nie mieli stałej łączności z dowództwem 1 Armii w Wilejce ani też między sobą. W efekcie ich wiedza o sytuacji bojowej była tyleż ogólnikowa co niepewna. Generał Żeligowski dowiedział się o odwrocie grupy gen. Jędrzejewskiego z meldunku dowódcy XIX BP, który na swoim prawym skrzydle zaobserwował kolumny nieprzyjaciela podążające na zachód. Wszędzie zaznaczyła się wielka przewaga liczebna przeciwnika.

Generał Żeligowski, wiedząc o przełamaniu obrony polskiej pod Dryhuczami, a także o odwrocie grupy gen. Jędrzejewskiego, był przekonany, że nieprzyjaciel wykonuje manewr odcięcia jego dywizji od północy siłami III KK, 12 i 53 DS, od południa zaś dywizjami XV Armii. Około północy wydał rozkaz ściągnięcia 10 DP do rejonu Łużki–Hermanowicze i zdecydował się przejąć dowodzenie nad 8 Dywizją. Chciał skoncentrować wszystkie siły w rejonie Szarkowszczyzny i przerwać zarysowujący się – jak przypuszczał – pierścień okrążenia.

Generał Jędrzejewski był zajęty organizowaniem odwrotu i ewakuacji formacji tyłowych z Duniłowicz. Jedyne gen. Rządkowski szykował na rano 5 lipca kontratak w łączności z oddziałami 15 DP.

Mimo trudnego położenia gen. Zygałłowicz nie tracił nadziei na utrzymanie linii obrony; ostatni wydany tego dnia jego rozkaz nakazywał przeprowadzenie kontrataków i odbicie utraconych pozycji.

Kilka lat po zakończeniu wojny Tuchaczewski pisał, że wojska polskie już 4 lipca zostały „rozgromione” i „pobite”<sup>58</sup>. Prawdopodobnie jednak wnioski dowódcy Frontu Zachodniego po pierwszym dniu bitwy musiały być znacznie ostrożniejsze. Prawe skrzydło 1 Armii nie zostało bowiem przełamane, na lewym dokonano tego ze znacznym opóźnieniem. W centrum zysk terenowy nacierających wyniósł 4–6 km. Zużyto przy tym wiele amunicji i poniesiono znaczne straty. Gdyby istotnie Tuchaczewski był wówczas przekonany o „rozgromieniu” przeciwnika, poszedłby za ciosem zamiast wstrzymywać natarcie i dokonywać przegrupowań wojsk, dając tym samym Polakom czas na ochłonięcie i zorganizowanie obrony.

<sup>58</sup> M. Tuchaczewski, *op. cit.*, s. 288–290.

Dnia 5 lipca napór Rosjan na całym niemal froncie 1 Armii był znacznie słabszy. Na większości odcinków nieprzyjaciel posuwał się ostrożnie, bez impetu z dnia poprzedniego. Wbrew obawom gen. Żeligowskiego przeciwnik nie skierował na południe III Korpusu Kawalerii; jednostka ta kontynuowała zagon na Święciany. Na odcinku 10 DP walki stoczyła tylko XIX BP. Bataliony cofającej się na Szarkowszczyznę 8 DP skutecznie opóźniały ostrożny ruch naprzód 53 DS i 164 BS. Zirytowany Siergiejew 7 lipca wysłał z Dżisny do swoich wojsk rozkaz, w którym m.in. pisał: *Żądam: zaniechania ciągłej obawy o skrzydła i wzięcia pod uwagę stanu moralnego przeciwnika; jest zupełnie niedopuszczalne, aby oddzielne kompanie przeciwnika, które nie zdążyły na czas uciec, były brane za świeże pułki, pod groźbą uderzenia których zatrzymuje się przesunięcie całych naszych dywizji*<sup>59</sup>.

W centrum szykującą się do odwrotu grupa gen. Jędrzejewskiego oraz 11 i 17 DP nie toczyły tego dnia większych walk. Stanisław Więckowski zapisał w historii 17 pap, że 17 DP wykonywała swoje zadania *stosunkowo małym wysiłkiem i z nieznacznymi stratami*<sup>60</sup>. Józef Piłsudski tak określił sytuację na froncie 1 Armii 5 lipca: *W dniu tym wisi nad całym długim placem boju jak gdyby jakiś kryzys bojowy oraz brak decyzji i obustronnej energii*<sup>61</sup>.

Jedynie na odcinku 1 DLB przeciwnik działał energiczniej. Uprzedził kontratak planowany przez gen. Rządzkowskiego i o godz. 3.00 nad ranem nieoczekiwanie uderzył na stanowiska pułków wileńskiego i mińskiego. Do pułku wileńskiego dołączyły wieczorem 4 lipca dwie kompanie marszowe, słabo wyszkolone i niedoświadczone. W chaosie nocnego boju żołnierze kompanii (...) *Rozpierzchli się na wszystkie strony i zostali rozbici przez szturmującego wroga*<sup>62</sup>.

O godz. 12.00 gen. Rządzkowski meldował dowódcy armii, że jego dywizja walczy resztką sił. Wkrótce nacisk Rosjan zaczął słabnąć. Doskonale spisała się artyleria 1 DLB, która wielokrotnie z odkrytych stanowisk celnym ogniem rozbijała gęste tyraliery.

Około południa, po konsultacji z dowódcą frontu, gen. Zygałłowicz podjął decyzję o odwrocie 1 Armii. Dowództwo 1 DLB odebrało stosowny rozkaz o godz. 13.45. Pułki dywizji bez nacisku nieprzyjaciela zebrały się w rejonie Dokszyce, a o godz. 17.00 gen. Rządzkowski wydał rozkaz odwrotu 1 DLB i 11 DP.

Do gen. Jędrzejewskiego rozkaz odwrotu dotarł prawdopodobnie późnym popołudniem; jego grupa od kilku godzin maszerowała na Postawy. Teraz, zgodnie z decyzją gen. Szeptyckiego, musiała zmienić kierunek odwrotu na Mołodeczno. Wiązało się to z koniecznością „przedefilowania” przed frontem nieprzyjaciela. Na szczęście nie wykazywał on aktywności, co uchroniło grupę od dużych strat, a nawet rozbicia.

Przed wieczorem 5 lipca główne siły 1 Armii znajdowały się w odwrocie, nieścigane przez przeciwnika. Tylko grupa gen. Żeligowskiego, z którą dowództwo

<sup>59</sup> J. Siemiejew, *op. cit.*, zał. nr 9, s. 146. W dalszej części rozkazu Siemiejew pisze o mordowaniu wziętych do niewoli polskich oficerów przez oddziały 12 DS i III KK. Charakterystyczne, że zupełnie nie potępia tej praktyki ze względów moralnych. Oburza go jedynie to, że jeńców uprzednio się nie przesłuchuje, a odebranych im dokumentów nie przekazuje do sztabu armii.

<sup>60</sup> S. Więckowski, *op. cit.*, s. 69.

<sup>61</sup> J. Piłsudski, *Rok 1920...*, s. 85.

<sup>62</sup> B. Waligóra, *op. cit.*, s. 231.

armii utraciło łączność i, jak się wydaje, nie czyniło wystarczających wysiłków, aby ją przywrócić, nadal koncentrowała swe siły w rejonie Szarkowszczyzny.

Późnym popołudniem gen. Żeligowski nawiązał na krótko łączność telefoniczną z przebywającym w Duniłowiczach gen. Jędrzejewskim. Ten ostatni oświadczył, że podległe mu oddziały znajdują się w odwrocie i nie ma on też żadnych rozkazów dla gen. Żeligowskiego z dowództwa armii. Zarówno nocą z 5 na 6 lipca, jak i w trakcie kolejnego dnia nie doszło do kontaktu z nieprzyjacielem. Wieczorem 6 lipca do rejonu Szarkowszczyzny zaczęły docierać pierwsze oddziały 8 DP. Nocą z 6 na 7 lipca w ulewnym deszczu oddziały polskie we wzorowym porządku i w dobrych nastrojach opuściły Szarkowszczyznę. Rankiem zajęto Duniłowicze, w których nie zastano ani oddziałów własnych, ani nieprzyjaciela. Generał Żeligowski zarządził odpoczynek, a o godz. 15.00, nadal nie mając łączności z dowództwem armii ani kontaktu z nieprzyjacielem, postanowił cofać się na Wilno.

Zarówno w przygotowaniach do bitwy, jak i podczas jej trwania dowództwo polskie popełniło wiele błędów. Pierwszy z nich polegał na przyjęciu założenia – nie zweryfikowanego należycie przez rozpoznanie – że przeciwnik rozpocznie uderzenie dopiero w połowie lipca. W efekcie uzupełnienia przybyły na front zbyt późno, nie zostały też wcielone do szeregów przed 4 lipca. Ten błąd obciąża wyższe dowództwa wszystkich szczebli: armii, frontu i naczelne dowództwo.

Następstwem przyjęcia koncepcji rozegrania bitwy w konwencji wojny okopowej było zagubienie elementów manewru, ruchu, szybkości, które to elementy przyniosły wiele sukcesów wojskom polskim w poprzednich kampaniach, a w historii wojen niejednokrotnie pozwalały stronie słabszej skutecznie stawić opór silniejszemu przeciwnikowi. Nie potrafiiono przygotować i użyć szczupłego taboru samochodowego, który mógłby do pewnego stopnia ułatwić wykorzystanie niewielkich rezerw. Nie wzięto pod uwagę w dostatecznym stopniu doświadczeń zebranych podczas walk z pierwszą ofensywą Tuchaczewskiego. Oddziały rozmieszczano kordonowo, co przy szczupłości sił wykluczyło możliwość wydzielenia odwodów na tyle znacznych, by pozwalały stronie polskiej osiągać lokalną przewagę i odnieść sukces, który mógłby wytrącić przeciwnika z uderzenia. Te błędy w pierwszej kolejności obciążają dowództwa (1 Armii i frontu) bezpośrednio odpowiedzialne za przygotowanie obrony. Nie bez winy jest także Naczelny Wódz. Świadom błędów popełnionych przez oba dowództwa w maju, powinien był przynajmniej zażądać regularnego nadsyłania meldunków o koncepcji przygotowania obrony i rozegrania przewidywanej bitwy.

Jeszcze 4 lipca istniały pełne szanse zatrzymania nieprzyjaciela na lewym skrzydle 1 Armii. 10 DP odparła wszystkie ataki nieprzyjaciela i zadała mu poważne straty. Doskonale walcząca grupa ppłk. Sawy-Sawickiego mogła z powodzeniem utrzymać obronę przesmyku, gdyby na czas wsparł ją chociaż jeden z odwodowych pułków 8 dywizji. Niestety, dowództwo 8 DP z opóźnieniem zareagowało na zagrożenie pod Dryhuczami; reszty zaś dopełnił brak środków do szybkiego przerzucenia odwodów na zagrożony odcinek.

Pierwszego dnia bitwy najbardziej ucierpiało centrum 1 Armii. Ani u gen. Jędrzejewskiego, ani u gen. Ledóchowskiego nie widać pomysłu na manewr. Dominowała dążność do „przywrócenia położenia” – typowe hasło wojny okopowej. W efekcie walka, która przybrała charakter frontального starcia obu stron, nie mogła przynieść sukcesu słabemu centrum. Rozmiary porażki pogłębiło zachowanie się uzupełnień 11 DP, które znalazłszy się po raz pierwszy w ogniu ciężkiej walki, nie wytrzymały presji przeciwnika.

Na prawym skrzydle doskonale spisała się 1 DLB, która zatrzymała natarcie trzech dywizji przeciwnika. Jest swoistym paradoksem, że jej sukces był możliwy dzięki „niesubordynacji” gen. Rządkowskiego, który wbrew początkowemu stanowisku dowództwa armii ściągnął z odwodu 1 BLB. Gdyby brygada weszła do walki z kilkugodzinnym opóźnieniem, prawe skrzydło 1 Armii prawdopodobnie zostałoby przełamane około południa 4 lipca.

Niemal wszyscy autorzy polscy piszący przed 1939 r. o bitwie nad Autą przyczyn zaskakującej bierności przeciwnika 5 lipca upatrują w „przewadze moralnej” Wojska Polskiego nad Armią Czerwoną. Owa „przewaga moralna” – efekt wcześniejszych zwycięstw wojsk polskich, 5 lipca miała paraliżować działania Armii Czerwonej, napawać obawą przed zaskakującym manewrem i przeciwnatarciem Polaków.

Zakładanie „niższości moralnej” przeciwnika było sprzeczne z doświadczeniami wyniesionymi z pierwszej ofensywy Tuchaczewskiego. Również falowe ataki w pierwszym dniu bitwy nad Autą nie wskazywały na kiepski stan moralny oddziałów Armii Czerwonej. Zacięty opór Polaków i poniesione straty mogły obniżyć zapał do walki oraz skłaniać dowództwa różnych szczebli do bardziej ostrożnego planowania. Nie tłumaczy to jednak wystarczająco tak rażącej bierności w drugim dniu bitwy. Przyczyna mogła tkwić w czymś bardziej prozaicznym – w błędach popełnionych przez dowódcę Frontu Zachodniego. Michał Tuchaczewski, niewątpliwie jeden z najzdolniejszych dowódców Armii Czerwonej, nie miał dużego doświadczenia w kierowaniu wielkimi operacjami. W nieodległej przyszłości miał popełnić błędy, które zaowocowały klęskami jego wojsk w bitwach nad Wisłą i nad Niemnem.

Również nad Autą nie potrafił wykorzystać trudnego położenia 1 Armii. Nie dostrzegł szansy okrążenia grupy gen. Żeligowskiego siłami XV Armii, grupy uderzeniowej IV Armii oraz III Korpusu Konnego. Utrata dwóch dywizji zachwiałyby całym polskim frontem na północy i prawdopodobnie uniemożliwiłaby próbę obrony linii Niemna w ostatniej dekadzie lipca. Czy dowództwo polskie zdołałoby wówczas „wygrać czas” niezbędny do przegrupowania wojsk do bitwy nad Wisłą? Dowódca Frontu Zachodniego nie wykorzystał też szansy rozbicia grupy gen. Jędrzejewskiego „defilującej” przed beczynnym frontem XV Armii.

Pośród polskich dowódców jednostek i grup na wysoką ocenę zasłużył niewątpliwie gen. Rządkowski i – mimo niedocenienia rozmiarów zagrożenia lewego skrzydła – gen. Żeligowski. Dobrze spisał się dowódca 17 dywizji. Pozostali, łącznie z dowódcą 1 Armii, nie wyszli, jak się wydaje, poza przeciętność, ograniczając się do nadmiernie statycznej i schematycznej obrony zajmowanych pozycji. Rozmiary niepowodzenia pogłębiła fatalnie funkcjonująca łączność.

Wyjście głównych sił 1 Armii z niebezpiecznego położenia, w którym się znalazła w dniach 5–6 lipca należy zawdzięczać w dużej mierze błędowi popełnionemu przez przeciwnika.

Prawdopodobnie przy lepszym dowodzeniu i zrezygnowaniu z taktyki wojny okopowej 1 Armia mogłaby nad Autą stawić znacznie dłuższy i skuteczniejszy opór wojskom Frontu Zachodniego. Teren sprzyjał obronie, żołnierze w większości – zwłaszcza na obu skrzydłach – bili się bardzo dobrze. Znaczna przewaga przeciwnika nie dawała mu gwarancji sukcesu. Sześć tygodni po opisywanych wydarzeniach, nad Wkrą, przy podobnym stosunku sił obrona prowadzona przez gen. Władysława Sikorskiego w oparciu o manewr i szybkość działania nie tylko zatrzymała pochód nieprzyjaciela, ale też pozwoliła bić go częściami.



## SUMMARY

### **Janusz Odziemkowski, The Battle of Auta, 4–6 July 1920**

The battle of Auta launched a major offensive on Mikhail Tukhachevsky on Vilnius–Minsk–Warsaw. On nearly one hundred kilometers front stretching from the swamps of the Upper Berezina to the Latvian border, the Polish 1<sup>st</sup> Army of gen. Gustaw Zygałłowicz on 4<sup>th</sup> and 5<sup>th</sup> July 1920 faced major forces of the Western Front: the 4<sup>th</sup> Army, 15<sup>th</sup> Army and 3<sup>rd</sup> Army and cavalry corps. Unfortunately, the Polish command could not properly use the experience gained during the battle with the first offensive Tukhachevsky in the second half of May and the first decade of June. The basic mistake made in the defense preparations relied on the adoption of trench warfare tactics and essentially linear grouping of their own troops. The resignation from elements of movement and maneuver in the face of the stronger enemy underlined the chances on longer defense and exhaustion of the opponent in such an extent that the losses and stocks slowed down his offensive.

Despite the errors of the Polish command and almost three times advantage, Tukhachevsky did not achieve the basic goal of the first phase of his offensive i.e.: surroundings and destruction of the 1<sup>st</sup> Army. About this situation decided the following factors: a determined resistance of the Polish troops on both wings of the army of general Zygałłowicz and an error of commander of the Western Front, who on the second day of the battle did not observe a chance of breaking the Polish front and a break at least a part of the enemy forces.

This had a significant impact on the future course of this campaign. The 1<sup>st</sup> Army survived and despite the heavy losses incurred during the retreat it was successful in the end of July for a few days to stop the march of the Red Army on the Neman. Successfully, it defended Warsaw and together with the 5<sup>th</sup> Army of general Sikorski „won” the time for the Polish command to perform a counter on the Wieprz.

## РЕЗЮМЕ

### **Януш Одемковски, Битва на реке Ауते, 4–6 июля 1920 года**

Битва на реке Ауте дала начало великому наступлению войск Михаила Тухачевского на Вильно–Минск–Варшаву. На почти 100-километровом фронте растянувшимся от болот Верхней Березины по латышскую границу 1-я Армия ген. Густава Зыгадловича 4–5 июля 1920 г. сдерживала атаки главных сил Западного фронта (4, 15 и 3 армии и кавалерийский корпус). К сожалению, польское командование не сумело соответствующим образом использовать опыт полученный во время боев с Тухачевским во второй половине мая и первой декаде июня. Основная ошибка оборонительных приготовлений заключалась в использовании тактики позиционной войны в окопах и принципиально линейном построении собственных войск. Отказ от элементов передвижения и маневра при значительном преимуществе сил противника перечеркнул шансы на длительную оборону и истощение неприятеля до такой степени, что бы его потери и расход запасов отрицательно сказались на темпах его наступления.

Не смотря на ошибки польского командования и почти трехкратное преимущество Тухачевский не смог достичь основной цели первой фазы своего наступления: окружения и уничтожения 1-й Армии. Решающим фактором здесь оказалось ожесточенное сопротивление польских частей на обоих крыльях войск ген. Зыгадловича и ошибка командующего Западным фронтом, который на второй день битвы не заметил возможности прорыва польского фронта и разбития хотя бы части сил неприятеля.

Имело это существенное влияние на дальнейший ход кампании. 1-я Армия уцелела и не смотря на большие потери понесенные во время отступления смогла в третьей декаде июля на несколько дней задержать марш Красной армии на Немане. После пополнения эта армия успешно защищала Варшаву и вместе с 5-й Армией ген. Сикорского „выиграла” для польского командования время, необходимое для проведения контрнаступления из-за Вепша.